Należytość pocztowa opłacona gotówką
Nr. 34 Kraków, sobota 11 lutego 1933 Rocznik XLII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.678

Trzy sprawy po budżecie

—o—

Dyskusja budżetowa dobiega końca. Jeszcze kilka „mów" Sanojcy, jeszcze kilka głosów za „bardziej sprężystem" występywaniem policji i p. marszałek Świtalski będzie mógł ogłosić, że po 53-godzinnej „dyskusji" budżet jest uchwalony i może w konstytucyjnym terminie 15 lutego pójść do Senatu. Załatwi się w swojem kółku wszystko aż do deficytu bez pokrycia włącznie.

Już teraz pisma sanacyjne, które tak samo jak opozycyjne są całkiem niezorjentowane co do zamiarów „decydującego czynnika", zastanawiają się, czy tegoroczna sesja zostanie po załatwieniu budżetu przez Senat — jak w ub. roku — nagle zamknięta, czy też pozwoli się Sejmowi na przedłużenie żywota o jeszcze kilka dni. Sanacja bardzo tego pragnie. Ma przecież na sercu trzy sprawy, których załatwienie, t. j. uchwalenie przez BB uważa sobie za „punkt honoru" i — naturalnie — za „zbawczy czyn" dla państwa. Te trzy sprawy to: ustawa o wyższych uczelniach, ustawa samorządowa i t. zw. ustawa scaleniowa, czyli zamach na ustawodawstwo społeczne.

Dziwna rzecz: o reformie konstytucji już się nie mówi, mimo, że jest to — przed wyborem prezydenta — ostatni termin. Nadarmo napracowali się pp. Car i Makowski; bez celu obradowały grupa konstytucyjna BB i komisja konstytucyjna Sejmu — widocznie „na górze" uznano, że można i przy tej konstytucji rządzić, mając za sobą tak wygodny parawan, jakim jest obecna większość. Za kulisami, wiadomo, toczą się żywe rozmowy na temat osoby przyszłego elekta, ale rozmowy, które pozostaną bez wpływu na wybór — o tem ta większość z pewnością nie zadecyduje, jak nie decyduje w innych mniej nawet ważnych rzeczach.

Trzy ustawy, które mają jeszcze w tej sesji być uchwalone, zyskały sobie określenie: kagańcowe. Kaganiec na uniwersytety, kaganiec na samorząd, kaganiec na usta tych, którzy swojemi groszmi ubezpieczenia społeczne utrzymują. I to jest w porządku. Jeżeli zaczęło się — w tym roku, o przeszłości nie mówimy — od kagańcowych ustaw o stowarzyszeniach i zgromadzeniach, to naturalną konsekwencją sanacyjną jest tworzyć dalsze ustawy w tym duchu. Taką jest intencja i taką jest potrzeba egzystencji kursu sanacyjnego, który bez takich ustaw nie mógłby już długo pożyć. Co jednak znaczy intencja nawet BB wobec wyższej woli, od której niema apelacji, a nawet chęci apelowania?

Narazie dzieje się tak, że mimo wyraźnej niepewności robi się nad temi ustawami, jakby było pewnem, że ta robota nie dozna przeszkody. I bardzo możliwe, że zainteresowani w niej pp. ministrowie Jędrzejewicz, Pieracki i Hubicki nie zawiodą się w swych oczekiwaniach, albo może już mają rozkaz niepopuszczenia, aż cel będzie osiągnięty. Przy „kontyngentowaniu" przemówień i przy sprężyście działającej maszynie głosowania sfabrykują te trzy ustawy, a wtedy skończy się nietylko ich sejmowanie, ale i skończy się era względnej wolności na trzech odcinkach: uniwersyteckim, samorządowym i ubezpieczeniowym.

O harmonji słów parę

P. MINISTER PIERACKI KOCHA PRASĘ

W swojej wielkiej mowie, która była pieśnią na cześć harmonji, jaką nareszcie umiano zaprowadzić w życiu polskiem (idyliczne powaby tej harmonji dostrzegł wyraźnie p. de Traz, o którym wspominaliśmy wczoraj) — dotknął p. minister Pieracki i spraw prasowych. Konfiskaty? Ależ w roku ubiegłym od stycznia do listopada było konfiskat 2.163 — taką cyfrę z mowy p. ministra kamiennym drukiem upamiętnił „IKC".

Liczba ta, rozłożona na 10 miesięcy, dawałaby przeciętnie 216 konfiskat na miesiąc — zwyż 7 dziennie.

Sądy przeważnie zatwierdzają te konfiskaty. Zresztą prasa konfiskowana czerpie z konfiskat źródło reklamy dla siebie.

A zatem? Ktoby wyobrażał sobie, że prasa nierządowa przechodzi jakąś konfiskatorgę byłby w błędzie. Teraz dopiero każdy zrozumie, dlaczego aranżerowie balu prasy w Krakowie protektorat nad tą imprezą złożyli w hołdzie u stóp p. ministra Pierackiego.

Prasa odczuwa dotkliwie skutki kryzysu. Topnieje ilość prenumeratorów, zmniejsza się ilość ogłoszeń handlowych. Tylko „Gazeta Polska" prosperuje: wpadają jej coraz obficiej do gąbki — gołąbki, w postaci ogłoszeń licytacyjnych. „Kurjer Warszawski" też żalić się nie może na brak ruchu nekrologicznego. Tymczasem prasa żyć musi z czegoś. Czuwa nad tem cenzura i robi jej reklamę. I na tem właśnie polega harmonja. Czasem jednak zakradnie się jakiś dyssonans. Oto np. cenzura uważa, że p. prezes Gacek prowadził w pierwszym dniu niedość sprężyście rozprawę brzeską — bez należytych „jeżowych rękawic" — jak mówią Rosjanie. Pozwalał oskarżonym i adwokatom, którzy jeszcze byli na sali, odzywać się. Wprawdzie za porządek na rozprawie odpowiada przewodniczący, ale, jeżeli prezes Gacek przeoczy coś — cenzor musi to nadrobić, nie cackając się z nikim.

Tymczasem nawet pupile p. ministra z „IKC" po konfiskacie, która im się dostała za sprawozdanie sądowe wołają:

> „Metody bezdusznego biurokratyzmu, zrodzone z najgorszych tradycyj okresu austrjackiego „Prügelpatentu" wydają na gruncie krakowskim smutne skutki, działając — upajająco na niektóre ołówki cenzorskie.
>
> Głos ma teraz sąd Rzeczypospolitej, do którego odwołujemy się."

Chcą naruszyć harmonję.

PAN RAUZE MÓWI

A propos rozprawy brzeskiej i przemówienia prok. p. Rauzego przypomina „Robotnik" to, co pisał o p. Rauzem przed 14 miesiącami z powodu jego ówczesnej mowy

> „mowa oskarżycielska... stała na poziomie aktu oskarżenia i zeznań świadków obciążających, p. wiceministra Stamirowskiego, wywiadowczyni Boczkowskiej i innych...
>
> „Istorycznych" analogji i przykładów bardzo było dużo... Obok „istorji" była i „psichołogja".
>
> „Poetyckich zwrotów było wiele, wiele metafor i alegoryj".

Ale przy tej okazji upamiętnił i nowe powiedzonka.

> Z powodu „ulicy, która uchwala rewolucję": Nikogo nie straszy — „może najwyżej drażnić, jak np. reklama firmy „Osram" w ujęciu drastycznem".

Z powodu demonstracyj ulicznych: „Ukąszenie komara w kopułę Bazyliki św. Piotra w Rzymie".

Dowcip p. Rauzego oparty na grze słów może nie jest zupełnie oryginalnym. Może opiera się na wierszyku, który powstał, gdy lampki tej nazwy wprowadzono w życie. Jakiś dowcipniś, nie wymieniając owej nazwy, a więc w bardziej elegackiej formie napisał wierszyk o mówkach, skąpanych w wyrażeniach dwuzerowych.

Są mówki —
Jak zużyte żarówki:
Nie dają światła, braknie im ciepłika.
A podobieństwo? — z nazwy lamp wynika.

Ale p. Rauze jest wchodnio-kresowego pochodzenia i w mowie zachował naloty rosyjskie. Taką już ma „psichołogję".

DUCH BB

Bezprzydziałowy prawie p. poseł Duch stara się w formie jak najbardziej wpadającej w oczy urosnąć do rozmiarów symbolu duchowego BB. Bez przesadnych i przesądnych ceremonij! Żadnych strzałów ostrzegawczych, odrazu pluć kulami w tłum. Dawać broń automatycznie repetującą!

Odrazu w kąt zagnał gorący Duch samego prezesa BB, który bardziej teoretycznie zresztą zapowiadał łamanie kości, zaćmił p. Mackiewicza, który jako największy literat wileński „po literacku" stwarzał wizję tańca dokoła szubienic.

A jednak p. Duch nie osiągnął maximum w dziedzinie rad palnych...

Satyryk rosyjski Szczedryn, gdy różne duchy „uśmierzycielskie" obmyślały sposoby na „kramolników" rzucił im pod rozwagę projekt: powszechnego, równego rozstrzelania.

A BB ma Cara, ma Ducha. Ale nie ma jeszcze programu.

Yo-Yo

NAUCZYCIEL ETYKI DZIENNIKARSKIEJ

Najmita dziennikarski w śp. „Gońcu" br. Battaglii, następnie w „IKC". Wieszał się nahalnie przy Witosie, gdy ten był przy władzy. Podrwiwano wówczas:

— Jak to z chłopska brzmi: „Maciej Rubel". — Rdzenny ludowiec. Wiele, bardzo wiele z Piasta...

Po maju łapczywy bieg do czwartej brygady, uwieńczony orderem wazeliny z mieczami i nagrodzony przy wyborach brzeskich mandatem z rdzennie ukraińskiego okręgu w województwie stanisławowskiem.

— Patrzcie, patrzcie: „Hryć Rubel". Rdzenny Ukrainiec. Możnaby myśleć, że urodzony w BB...

Od tego czasu: „Nieznany legjonista" i znany nauczyciel etyki dziennikarskiej.

Honorowy członek ugrupowania TSWW (Tam Skąd Wiatr Wieje).

Sąd okręgowy w Krakowie, Wydział III. Dnia 9 lutego 1933. Sygn. III Pr. 12/33. Sąd okręgowy Wydział III w Krakowie, na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu okręgowego w Krakowie, wydał następujące postanowienie: 1) Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austrj. procedury karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 5 lutego 1933 L. B. II 2/30/33 konfiskatę czasopisma „Naprzód" Nr. 29 z daty Kraków 5 lutego 1933, z powodu treści artykułu, zamieszczonego na stronie 3 pod tytułem **„PODSŁUCH NA WAWELU"** w ustępie od słów „Patrzę na to" do słów „na autonomię obława", albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z art. 127 k. k. 2) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód" i w Dzienniku urzdowym. — 3) Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony. Przewodniczący: Dr. Hubl wr. Prezes Sądu okręgowego. Protokolant: Kobylarz wr.

Zygmunt Zuławski

„Chcemy zburzyć spokój mas"...

Mowa sejmowa według stenogramu (w skróceniu)

POLITYKA MIN. SPRAW WEWNĘTRZNYCH — JEST WYRAZEM POLITYKI WEWNĘTRZNEJ CAŁEGO RZĄDU.

Ministerjum Spraw Wewnętrznych i jego polityka jest wyrazem polityki wewnętrznej całego Rządu, tak samo, jak organy Ministerjum, starostowie i wojewodowie — są organami wszystkich resortów. Dlatego, jeżeli można przy dyskusji nad innemi budżetami, ograniczyć się wyłącznie do działalności danego resortu, to sądzę, że pan Marszałek zgodzi się ze mną, że staje się to niemożliwem przy dyskusji nad Ministerjum Spraw Wewnętrznych, którego działalność obejmuje całe życie publiczne kraju i jego obywateli.

OPINJA KRAJU I OPINJA B. B.

Ocena tego życia i wewnętrznego stanu kraju była dotąd bardzo różna. Nawet dziś, przy tej dyskusji, słyszeliśmy najzupełniej sprzeczne opinje. — Przed chwilą zszedł z trybuny pos. **Smoła**, który opowiadał rzeczy... (Głos na ławach BB.: ciekawe i wesołe). Nie o to chodzi, czy ciekawe; opowiadał rzeczy, **które każdego człowieka, przywiązanego do Państwa i praworządności, muszą wstrząsnąć do głębi.** Nie mogę przypuszczać, aby te wszystkie wypadki gwałtu, nadużyć i znęcania się, opowiedziane przez pos. **Smołę**, były wymysłem — i sądzę, **że żaden z panów nie pójdzie tak daleko, aby tego rodzaju twierdzenie zaryzykować.**

A obok tego słyszeliśmy opinję p. referenta **Pączka. Wszystko jest w porządku, nasza policja jest wzorowa. I to nie tylko jeden referent budżetu min spraw wewnętrznych, ale jeden z drugim wszyscy referenci są zadowoleni z obecnego stanu rzeczy. Zadowoleni są także ministrowie, którzy na Komisji Budżetowej nie mogli się dość naszczycić osiągniętemi rezultatami w swoich resortach. Nawet p. premjer, który niedawno wygłosił wielką mowę w Senacie, zajął takie same stanowisko, uważając, że możemy być dumni ze stosunków w Polsce. Ocena zależy tu tylko od różnych punktów patrzenia.**

ZEJDŹCIE NADÓŁ.

Ci, którzy patrzą zgóry, którzy oceniają warunki polskie oczami starostów i wojewodów, widzą wszystko w porządku i ładzie. Ale zejdźcie na dół spójrzcie od dołu na te same stosunki, to zobaczycie je tak samo, jak widzi je każdy z nas, tak, jak je przed chwilą określił p. Smoła. Zobaczycie takie morze niezadowolenia; więcej—nienawiści, tyle przekleństw skierowanych przeciw sobie, że się przerazicie. (Przerywania). I część panów o tem wie bardzo dobrze.

Nie wiedzą tylko ci z panów, którzy stykają się z ludnością jedynie na oficjalnych zgromadzeniach, urządzanych przez starostów z całym aparatem policyjnym; ale posłowie chłopscy, żyjący na wsi, — spytajcie się ich, panowie — **nie dadzą wam innej opinji o obecnym stanie, jak ta, jaką słyszycie od nas.**

I czy może być inaczej? Czy może być inaczej, gdy w tym 30 miljonowym narodzie robotnicy bez pracy, o chłodzie i głodzie; gdy odbiera się bezrobotnym zasiłki, gdy wieś zrujnowana, a każdy z chłopów stoi przed widmem rozpaczy i głodu; gdy prawa polityczne obywateli zdeptane; czy można mówić o zadowoleniu i normalnym stanie dlatego, że wśród tego wszystkiego stoi drobna garstka zadowolonych i sytych? I czy w tych warunkach panowie macie odwagę czy ma odwagę pan referent budżetu Ministerjum Spraw Wewnętrznych twierdzić, że obecny stan może budzić w kimkolwiek z nas zadowolenie? (P. Pączek: Ja nie mówiłem o żadnem zadowoleniu).

COŚCIE GŁOSILI W ROKU 1926?

Znam wielu z panów od wielu lat; rozmawialiśmy niejednokrotnie wtenczas, kiedy byliśmy bliscy siebie i gdy dziś słyszę wasze głosy usprawiedliwienia i zadowolenia, to mimowoli budzi się we mnie wątpliwość: **czy naprawdę jesteście zadowoleni? czy naprawdę wy, którzy w 1926 roku rzuciliście hasło usunięcia nieprawości, którzy wobec narodu wzięliście zobowiązanie pod jęcia na swe barki brzemienia naprawy stosunków Rzeczypospolitej w życiu państwowem i publicznem, tak sobie wówczas wyobrażaliście tę naprawę; czy tak wyobrażaliście sobie uzdrowienie złych stosunków w Państwie?**

DEKLARACJA PREMJERA BARTLA

Kiedy zastanawiałem się nad tem, po przemówieniu p. **Pączka**, skusiła mnie myśl, by sięgnąć do 1926 roku; do czasu, kiedyście byli jeszcze młodzi, czyści i pełni zapału. Wziąłem pierwsze programowe przemówienie **premjera pierwszego Rządu, p. Marszałka Piłsudskiego**, — Rządu jego ideologji, która przecież odtąd bez przerwy ciągnie się poprzez wszystkie 7-letnie rządy.

Sądzę, że i dla panów będzie to ciekawem przypomnieniem, jak to ówczesny reprezentant ideologji Marszałka **Piłsudskiego;** — tej samej ideologji, którą wy tu w tej chwili reprezentujecie, — wyobrażał sobie naprawę tych stosunków. Nie umiał postawić programu pozytywnego, nie postawił go: powiedział jedynie, że Rząd będzie starał się załatwiać wszystkie sprawy tak, jak je niesie życie.

Ale równocześnie złożył uroczyste oświadczenie i zobowiązanie, czego **Rząd nie zrobi nigdy!**

Mówił wówczas p. **Bartel:**

„Rząd nie dopuści, aby Skarb Państwa jako kontrahent *zawiódł kiedykolwiek zaufanie* swoich czy obcych.

Rząd nie dopuści, ażeby *panoszyła* się *korupcja*, rozwielmożniło się w aparacie państwowym *partyjnictwo*, ażeby triumfował *protekcjonizm* i *nepotyzm*.

Rząd nie dopuści, ażeby urzędnik *traktował w inny sposób* człowieka posiadającego, a w inny człowieka pracy.

Rząd nie dopuści i nie uznaje innych wskazań, jak powiększenie powszechnego dobrobytu celem *powiększenia zdolności konsumcyjnej* najszerszych mas ludności.

Rząd nie pozwoli, ażeby słuszne prawa obywateli *narodowości niepolskich* na szwank były narażone.

Polska jest krajem niedostatecznie wynagradzanej i najgorzej opłacanej pracy. Rząd nie dopuści, ażeby w jakiejkolwiek mierze *doznały szwanku słuszne prawa i interesy pracy.*

CO DZIŚ Z TEGO ZOSTAŁO?

Takie oświadczenie złożył, imieniem „obozu ideologji Marsz. **Piłsudskiego**" pierwszy premjer — przed siedmiu laty. Co dziś z tego zostało? (Przerywania na ławach BB.) **Jak w republice Babińskiej: odwrotność i sprzeczność.**

Rząd miał nie dopuścić, żeby Skarb Państwa zawiódł zaufanie swoich kontrahentów. Tezę tę zastąpiono inną: —

Niema praw nabytych w stosunkach publicznych, niema obowiązku dotrzymania zaciągniętych zobowiązań.

Zawiedziono wszelkie nadzieje. **Urzędnikom i emerytom odebrano zagwarantowane renty** (Głos: nikt nie gwarantował). **Prawo gwarantowało: Bezrobotnym skrócono zasilki, a dziś to samo dzieje się z pracownikami umysłowymi.** P. **Polakiewicz:** Z jednostronnemi umowami kas chorych, o to Panu chodzi? Głos z ław PPS.: **Jak dziś wyglądają Kasy Chorych pod waszemi rządami,** Niech Pan powie szczerze).

POLITYKA GOSPODARCZA RZĄDU.

Rząd miał nie dopuścić nigdy, aby w jego polityce gospodarczej był inne wskazania, niż podniesienie dobrobytu szerokich mas ludności i podniesienie niedostatecznej konsumcji. Dziś referent generalny budżetu, p. **Miedziński** jest innego zdania (Przerywania na ławach BB.) Powiedział on dosłownie: „**naczelnem zadaniem naszej polityki gospodarczej musi być wzmożenie procesu wewnętrznej kapitalizacji,** gdyż tylko zamiana nadwyżki produkcji nad spożyciem, na nowe narzędzia produkcji, podnieść może bogactwo kraju". (P. **Duch:** Słuszna teorja). O tej słuszności też powiem osobno. Już nie troska o konsumenta, nie troska o podniesienie spożycia, ale troska o jaknajszybszy proces kapitalizacji! P. **Miedziński** w swojem przemówieniu w Komisji Budżetowej cieszył się, że wzrosły wkłady oszczędnościowe, uważając to za dowód, że polityka Rządu popierania procesu kapitalizacji daje rezultaty. Trzeba więc iść dalej w tym kierunku, — trzeba w dalszym ciągu obniżać koszty produkcji!

A teraz co do słuszności tezy p. referenta. **Czy Pana nie uderza, że dzisiaj stoją zamknięte i puste setki najlepiej urządzonych warsztatów pracy, fabryk i czy nie widzi pan, że niedomagania nasze gospodarcze, że istota kryzysu tkwi nie w braku warsztatów, lecz w niemożności spożycia? I Pan w tych warunkach chce w nas wmówić, że teza oszczędności, że teza, by ludziom nie dać jeść, a oszczędzone na nich dobra zamieniać na nowe warsztaty pracy — jest słuszna?**

Byłaby słuszna wówczas, gdyby brak było warsztatów, ale jeżeli te warsztaty są i jeżeli ich zdolność produkcyjna wystarczyłaby dla kraju dwa, trzy razy większego, niż Polska — i stoją bezczynnie — to teza ta staje się tezą straszne bezwzględną, antypaństwową i nieludzką.

Tak działając panowie działacie nietylko przeciw interesom szerokich warstw, działacie przeciw podstawom, na których opiera się Państwo.

KORUPCJA, NEPOTYZM I PARTYJNICTWO.

A teraz wracam do rzeczy. Trzecią tezą p. Bartla było: **nie może się w Państwie panoszyć korupcja, nepotyzm i partyjność.**

Sądzę, że co do partyjności w urzędach jesteśmy zgodni. Niedawno „**Gazeta Polska**" w odpowiedzi na moje artykuły — napisała wyraźnie, **że dziś w kraju cała administracja jest jednego kierunku, a zatem należy do jednej partji.** Proszę mi wskazać jednego starostę jednego wojewodę, któryby nie był politycznym działaczem „sanacji". Nie istnieją tego rodzaju ludzie. Partyjnictwo wprowadzono do urzędów i do urzędowania w rozmiarach, jak nigdy przed tem. Panowie doskonale pamiętacie chyba te dawne zarzuty, że posłowie chodzą po biurach i urzędach. **P. Piłsudski** mówił o tem, dodając, że „te kanalje trzeba wyrzucić, kopnąć i jeszcze im coś dołożyć".

Dziś panowie chodzicie, interwenjujecie, a starostowie i wojewodowie drżą przed wami, nie wyrzucają was i nic wam „nie dokładają". Partyjnictwo zapanowało w pełni.

A korupcja?

Nie wiem, jak panowie korupcję rozumiecie. Dla mnie **nie jest to tylko bezpośrednie dawanie łapówek;** dla mnie to są owe „**serdele i fotele**" (oklaski). Jeżeli urzędnikom daje się wynagrodzenie w formie dobrze płatnych stanowisk w radach nadzorczych; jeżeli daje im się ordery, jeżeli awansuje się ich za spełnianie różnych niemiłych, czy wbrew ustawowych czynności, **to to jest korupcja.**

(Głosy: Przykłady). Przykłady? A sędziowie sądu brzeskiego, a urząd pisarza hipotecznego, który się rezerwuje dla zasłużonych osób, a wasza własna wreszcie opinja i okólnik p. **Sławka** o potrzebie „czystki"? Jakże to się wszystko razem inaczej nazywa? Czy to dawno, jak była ogłoszona w całej prasie i nie sprostowana notatka, że w dzisiejszych czasach nędzy i rozpaczy, kiedy się wzywa wszystkich do oszczędności i ograniczania się, p. **Maciszewski** bierze 140.000 zł. a p. **Wróblewski** 144 000 zł., a p. **Falter** 200.000 zł. rocznych pensyj.

(P. **Kleszczyński:** Boli pana utrata posady w Kasie Chorych). Panie pośle **Kleszczyński**, jeszcze raz oświadczam, że, jak długo żyję — a żyję dłużej niż pan — **żadnej posady nigdy w Kasie nie miałem.** Napisałem to już raz publicznie i zażądałem, byście mi pokazali u siebie, począwszy od **Piłsudskiego** do **Sanojcy**, jednego człowieka, któryby tak jak ja, stał na czele instytucji, obracającej 20 miljonami — i brał za to 80 zł. miesięcznie wynagrodzenia w formie zwrotu własnych kosztów za telefony i dorożki — to odwołam wszystko, co tu powiedziałem. Wysłaliście wówczas na koszt Państwa specjalnego urzędnika do Krakowskiej Kasy Chorych, który siedział tam 5 dni, badał wszystkie księgi za ubiegłe 6 lat i przyniósł wam relację, co kiedy i ile wziąłem. Dlaczego nie ogłosiliście tego, a dziś znowu śmiecie mi stawiać zarzuty? (Oklaski na lewicy. Wrzawa).

POLSKA JEST DZIŚ FOLWARKIEM KILKU RODZIN.

A teraz **nepotyzm**, którego już nigdy nie miało być w Polsce. Rozejrzyjcie się panowie, pomówcie z ludźmi, a usłyszycie zgodną opinję, **że Polska jest dziś folwarkiem kilku rodzin.**

Zająłem się zestawieniem drzewa genealogicznego kilku polskich rodów i sądzę, że mi się w najbliższej przyszłości uda pokazać, ilu to wujów, bratanków i siostrzeńców wyciągnięto z nicości i postawiono na najwyższe stanowiska.

Panowie wiedzą, że tak jest. Jako przykład, wymienię jedną z takich rodzin, która wczoraj była niczem, dzisiaj zaś urosła do wielkiego znaczenia: rodzinę **Bakunów**. (P. **Radziwiłł: Jaka?)** To nie jest rodzina z tych dawnych, i książę z nią się jeszcze nie zapoznał.

Otóż jeden z takich pomniejszych **Bakunów jest urzędnikiem w Gostyninie. Pobierał opłaty dla gminy i raz nie odprowadził z nich do kasy jak stwierdził protokuł urzędowy, 4000 złotych, drugi raz znowu przeszło 4000 złotych, razem blisko 9000 złotych. Zebrał się magistrat i zażądał zwrotu tych pieniędzy. Ale pan Bakun ich nie oddał, twierdząc, że ściągnął sobie to, co wedle jego wyliczeń należało mu się. Sam sobie ściągnął pieniądze i, mimo nakazu, nie zwrócił. Zrobiono doniesienie, lecz p. Bakun urzęduje dalej, bo czuje, że mając koneksje, jest silniejszy, niż prawo i jego przełożone władze.**

Tak wygląda spełnienie zobowiązań co do tego, co nigdy w Polsce nie miało się stać.

OWOCE RZĄDÓW „SANACYJNYCH"

W r. 1926 nie wiedział p. Bartel, co Rząd będzie musiał zrobić dla „uzdrowienia stosunków w Państwie". Dzisiaj, po 7 latach, możemy to już ustalić z całą dokładnością.

W pierwszym rzędzie skrępowano w niesłychany sposób wolność prasy.

Niech jakiekolwiek pismo z Krakowa, Lwowa, czy Warszawy nieskonfi-

DOKOŃCZENIE NA STR. 4-ej.

Jak wygląda nasza „samowystarczalność“

W swojej „zasadniczej“ mowie w sejmowej komisji budżetowej minister skarbu, p. Zawadzki, omawiając różne sposoby walki z deficytem, wymienić m. i. także możliwość dalszego ograniczenia naszego przywozu, co odciąży naszą walutę. Ograniczenie przywozu — stary to postulat tych sfer, które niewidzą potrzeby przywozu pewnych artykułów, bez których ostatecznie można się obejść, ale ważniejszą jest chyba rzeczą — szczególnie dla naszego bilansu płatniczego — jest podniesienie wywozu. Nie jest rzeczą obojętną, czy osiąga się nadwyżkę, albo nawet równowagę w bilansie handlu zagranicznego zapomocą ograniczenia przywozu czy podniesienia wywozu — to są rzeczy tak proste, że nawet laikowi nie potrzeba specjalnie ich wykładać.

Jak się zdaje, zapowiedź p. ministra skarbu już stała się faktem. Zanim próbowano zastosować inne sposoby walki z deficytem, już stało się widocznem, że w dziedzinie handlu zagranicznego stajemy się coraz bardziej „samowystarczalni“ w tej mierze, że wkrótce można będzie mówić o naszym handlu zagranicznym jako należącym do historji. Wynika to z zestawienia za styczeń br., wedle którego przywóz nasz wynosił 64.7 miljonów, wywóz 71.4 miljonów tak, że nadwyżka wynosi zaledwie 6.7 miljonów zł. Jest to cyfra absolutnie i względnie tak nieznaczna, że wogóle o niej, jako o wyniku naszego obrotu międzynarodowego mówić nie warto. W porównaniu z grudniem ub. r. wywóz zmniejszył się o 21.5 miljona zł — jest to na nasze stosunki cyfra horendalna i w tem właśnie leży cała tragedja, że dochodzimy stopniowo do stanu, kiedy o wywozie wogóle mówić nie będzie można.

Sanacja w swojej polityce gospodarczej przechodzi z jednej ostateczności w drugą. Pamiętamy, jak przed kilku laty p. Bartel z emfazą wykrzykiwał, że my, t. j. rządząca sanacja nie obawia się deficytu handlowego, że nas stać na bierny bilans handlowy. Gdy jednak zaczęły wskutek tego deficytu gwałtownie wyciekać zapasy obcych walut z Banku Polskiego, przerzucono się w drugą ostateczność: zaczęło dławić przywóz, ale nie postarano się równocześnie o spotęgowanie wywozu. Bo co my dziś właściwie wywozimy? W sprawozdaniu pięknie to wygląda: wywóz nasz w tonach wynosił (za styczeń) 1,038.198 ton, ale trzeba dopiero szukać, aby się przekonać, że trzy czwarte tej ilości, to węgiel, o którego realnej wartości wywozowej dużo możnaby powiedzieć.

Podczas gdy inne państwa robią największe wysiłki, aby powiększyć swój wywóz, u nas widocznie uważa się za szczyt mądrości gospodarczej operowanie w dziedzinie handlu zagranicznego małemi cyframi. Tej skromności nie stosuje się w dziedzinie budżetu państwowego, gdzie sanacja uważa sobie za „punkt honoru“ pozostawanie przy zwyż dwóch miljardach, mimo, że życie zadaje temu kłam.

—ooo—

Hitler „zniszczy marksizm“, ale za 10 lat

Adolf Hitler, jako wódz partji, był mistrzem w robieniu sobie reklamy, a co dopiero jako kanclerz, kiedy ta reklama nic go nie kosztuje. Jeździ tedy po kraju, przemawia do swoich wiernych i urządza konferencje prasowe, na których wypowiada się ze swych zamysłów. Jedną taką konferencję urządził przed kilku dniami dla prasy berlińskiej, w której — w kilka dni po ogłoszeniu kagańcowego rozporządzenia prasowego — mówił o wolności prasy, o swej misji politycznej i t. d., skarżąc się, że naród cały jeszcze na nim się nie poznał. Ale, dodał, pocieszam się tem, że także Ryszarda Wagnera wielkość uznaną została dopiero po jego śmierci.

Co do wyniku wyborów iHtler sądzi, że wybory mogą dać większość przeciw niemu; ale będzie to większość negatywna, niezdolna do pozytywnej pracy takiej, jaką rząd przyrzeka — ale, dodajmy, dotychczas nic pozytywnego nie zdziałał. Mimo możliwości takiej większości Hitler nie wyrzeknie się władzy, aż spełni swoją „misję“. Jaka to jest „misja“? Oto zapewnia, że w przeciągu 10 lat nie będzie już marksizmu w Niemczech. Jak on do tego zamierza doprowadzić, nie powiedział. Chyba domyśleć się można, że spróbuje osiągnąć ten cel przy pomocy swych bojówek, ale to będzie trudne zadanie: 12 miljonów wyborców socjalistycznych i komunistycznych nie można wystrzelać i zasztyletować.

Hitler asekuruje się też zgóry, że może będzie zmuszony robić rzeczy niepopularne. Ale pociesza się, że nic sobie z tego nie będzie robił; weźmie na siebie każdą niepopularność, choćby cały naród miał obrzucić go kamieniami. A początek tej niepopularności już zaczyna się objawiać. Oto jeden z organów hitlerowskich „Deutsche Ztg.“ skarży się, że naród niemiecki nie jest, niestety, na tyle politycznie dojrzały, aby mógł zrozumieć, że teraz więcej niż kiedykowielk trzeba sobie powiedzieć, że cierpliwość jest największą wśród cnót. Coś więc, zdaniem dziennika, trzeba zrobić, aby zaspokoić niecierpliwość mas. Ale co zrobić, kiedy Hitler nie ma ani planu, ani pieniędzy? Można narazie zrobić mniejsze rzeczy: skasować marki pocztowe z podobizną b. prezydenta Eberta (soc.), przywrócić sztandar z czasów monarchji i t. p. rzeczy. A tymczasem 6 miljonów bezrobotnych niecierpliwi się, czekają na inne rezultaty rządów „pięknego Adolfa“.

—ooo—

Mowa tow. posła Chobota

W PARLAMENCIE CZECHOSŁOWACKIM

W parlamencie czechosłowackim w Pradze jedyny polski poseł tow. Emanuel Chobot wygłosił w dyskusji budżetowej mowę poświęconą obronie interesów polskich w Czechosłowacji. Mówca wskazał na wstępie na macosze traktowanie przez biurokrację zagłębia ostrawsko-karwińskiego, które bardzo dotknięte jest kryzysem gospodarczym, a to tembardziej, że przy inwestycjach i zamówieniach rządowych w przemyśle, Śląsk Cieszyński jest pomijany. Mówca domaga się równomiernego rozłożenia ciężarów i sprawiedliwego traktowania w dziedzinie inwestycyj i zamówień dla przemysłu wszystkich części państwa. Celem ulżenia w skutkach kryzysu biednej ludności, bezrobotnym, miastom i gminom, mówca żąda uruchomienia planowanych już a najpotrzebniejszych robót publicznych.

Mówca zajął się następnie sprawą nieścisłego spisu ludności. Na Śląsku Cieszyńskim i w powiecie morawsko-ostrawskim naliczono aż 24.084 „cudzoziemców“, z czego więcej niż 20.000 jest Polaków, głównie robotników, którzy się tutaj urodzili i mieszkają conajmniej od lat 30. Według ogłoszonych wyników spisu ludności z 1930 r. na Śląsku Cieszyńskim jest 77.308 Polaków. Według jednak liczby głosów oddanych przy wyborach na listy polskie liczba Polaków wynosi conajmniej **120.000.** W powiecie morawsko-ostrawskim naliczono tylko 471 Polaków, a 8.635 „cudzoziemców“. W r. 1910 było w tym powiecie 20.000 Polaków, z których większość pozostała. Tow. pos. Chobot przechodzi do spraw szkolnictwa i stwierdza, że szereg postulatów polskich nie został spełniony. Wielką część ciężarów utrzymania szkolnictwa polskiego ponosi w formie składek ludność polska przy pomocy Macierzy Szkolnej, która utrzymuje dotąd realne gimnazjum w Orłowej, 7 szkół wydziałowych, 10 ludowych, 54 ochron i 2 szkoły zawodowe. Szkoły te utrzymywane są kosztem 3 miljonów koron cz. rocznie, płynących z kieszeni biednej ludności polskiej. Subwencje dla Macierzy Szkolnej są minimalne. Ostatnio nastąpiła **częściowo zmiana na lepsze, za co mówca składa min. oświaty tow. Dererowi serdeczne podziękowanie**, przyczem mówca podnosi postulat **upaństwowienia realnego gimnazjum polskiego w Orłowej**, co ma być w ciągu roku bieżącego urzeczywistnione. Liczba uczniów w br. wynosi 431. Według orzeczenia wszystkich władz szkolnych zakład ten ma wszelkie dane, ażeby był upaństwowiony. Zapowiedź upaństwowienia tej szkoły ludność polska przyjęła z uznaniem. Tymczasem **czynniki szowinistyczne czeskie protestują przeciw upaństwowieniu, gdyż chciałyby walkę bratobójczą między bratniemi narodami polskim i czeskim podtrzymać.** Czynniki te pragną zniszczenia mniejszości polskiej w Czechosłowacji.

Ludność polska spodziewa się, że rząd Republiki czechosłowackiej nie podzieli opinji szowinistów, dążących do kontynuowania walki bratobójczej na Śląsku Cieszyńskim. Mówca żąda: upaństwowienia nietylko gimnazjum w Orłowej, ale tych szkół polskich ludowych i wydziałowych, co do których warunki ustawowe spełniono, oraz przyjmowania do urzędów państwowych Polaków, petentów ze Śląska Cieszyńskiego. Wkońcu tow. poseł Chobot stwierdza lojalność ludności polskiej wobec Republiki czechosłowackiej i odpiera zarzut, jakoby Polacy byli jej wrogami. **Wrogów Republiki należy szukać w szeregach czeskich faszystów.** Dopóki **Republika była dla nich „dojną krową“ i mogli się kosztem ludu bogacić, dotąd byli wielkimi patrjotami.** Polacy stoją na gruncie konstytucji tego państwa. **W walce o ochronę interesów robotniczych Polska Socjalistyczna Partja Robotnicza w Czechosłowacji solidaryzuje się z bratniemi partjami socjalno-demokratycznemi czeskosłowacką i niemiecką.**

W oczekiwaniu, że rząd Republiki spełni postulaty ludności polskiej, jak w poprzednich latach będziemy głosowali za budżetem państwowym.

Wiem, że będę za to znowu przedmiotem ataków i obelg ze strony **demagogów komunistycznych, lecz uważam za swój obowiązek współpracować z temi stronnictwami, które w obecnych ciężkich czasach stawiają opór naporowi faszyzmu i swoją pracą przyczyniają się do ulżenia doli ludności pracującej.** Pragnę także przez to stanowisko zadokumentować dążność ludności polskiej do zgodnej współpracy obu bratnich słowiańskich narodów polskiego i czeskiego.

Na wulkanie

Choć oficjalne komunikaty i enuncjacje wszystkich niemal rządów burżuazyjnych mówią o spokoju i zapewniają, że obecny porządek rzeczy trwa i trwać będzie niewzruszenie, bieg wydarzeń wykazuje coraz dowodniej, że jednak mimo wszystko, podpierany gumowemi pałkami i lśniącemi bagnetami gmach ustroju kapitalistycznego zarysowuje się coraz wyraźniej i gwałtowniej. Wiązadła trzeszczą coraz mocniej, fundamenty drżą coraz bardziej. Bo pod niemi budzi się z uśpienia i bezczynności wulkan zaostrzonych walk klasowych, wulkan buntu wyzyskiwanych przeciw wyzyskiwaczom, wulkan wyzwoleńczych ruchów ciemiężonych przeciw ciemięzcom.

Chwilowo jeszcze burżuazja zakrywa krater **wulkanu żelazną łapą faszyzmu, soldateski i czarnej reakcji.** Ale prężność uczuć i sił nagromadzonych w wulkanie jest tak wielka, że potrafi wyżłobić od czasu do czasu choćby wąskie szczeliny w uszczelnionej zreszią dokładnie przykrywie aparatu państwowego. I wówczas wydobywają się na jaw przejawy wewnętrznego wrzenia wulkanu. W ostatnich czasach dzieje się to coraz częściej. Wystarczy wspomnieć **strajk górników w Belgji, krwawe manifestacje bezrobotnych we faszystowskich Włoszech, marsze głodowe na Waszyngton, strajki kolejarzy i naftowców w Rumunji,** czy wreszcie ostatnią olbrzymią, antyrządową **demonstrację 100.000 bezrobotnych w Londynie.** Niejednokrotnie też wulkan bluźnie krwią zrozpaczonych, na ostateczność zdecydowanych mas. **Krew robotnicza** zrasza codziennie o każdej niemal porze dnia i nocy ziemię niemiecką, użyźnia bezustannie mało płodną glebę włoską, ba, wsiąka już nawet w skały „pokojowej i demokratycznej“ Szwajcarji. Władcy bowiem dzisiejsi myślą, że skrzepła krew robotnicza przykrywszy grubą warstwą krater budzącego się wulkanu, stłumi wszelkie odgłosy jego działania. Lecz mylą się grubo. Przelana bowiem krew nie oziębia zapałów ani tamuje. Przeciwnie. **Przelana krew podnieca i zagrzewa**, podmywając coraz to bardziej swą czerwoną falą fundamenty zmurszałego ustroju.

Olbrzymia większość państw kapitalistycznych, cały niemal świat kapitalistyczny żyje dziś na **wulkanie niezadowolenia, rozpaczy, gniewu i buntu.** Im większe wrzenie nagromadzonych w tym wulkanie sił społecznych, tem silniejszy nacisk faszyzmu i reakcja na przykrywę krateru, tem skrzętniejsze, obłąkańcze zamykanie wszelkich powstałych szczelin, drogą zaostrzonych represyj czy zdwojonych gwałtów. Równocześnie jednak im bardziej potęguje się ten nacisk, tem bardziej wzrasta prężność i moc nie mogących znaleźć ujścia sił, ukrytych w wulkanie. I tylko kwestją czasu staje się chwila zwycięstwa tych sił nad zewnętrznym gwałtem i przymusem.

Bo wulkan wrze. Bo wulkan dysze namiętnością rozbudzonych uczuć i żądz, dymi oparami krwi. O uszy wielko-kapitalistycznych rządców bije, jakiś dziwny, groźny, podziemny łoskot. Niby ostrzeżenie, że walka bynajmniej jeszcze nie skończona, że **walka o władzę i przyszłość, walka na śmierć i życie dopiero na dobre się zaczyna.** Albowiem **wulkan dopiero się budzi.**

Juljusz Gans.

„Chcemy zburzyć spokój mas"...

(Dokończenie mowy tow. Żuławskiego ze str. 2-ej)

skowane dojdzie do powiatu z notatką o danym staroście, to taki starosta konfiskuje je natychmiast na swoją rękę. **O panu staroście w jego okręgu nic pisać nie wolno.**

KONFISKOWANIE SPRAWOZDAŃ SĄDOWYCH

Konfiskaty pism dochodzą dzisiaj tak daleko, że panowie cenzorowie, już wbrew Konstytucji, zaczynają konfiskować sprawozdania z jawnych rozpraw sądowych. Mimo, że prezes Sądu, który wykonuje władzę cenzorską na rozprawie, dopuścił dane przemówienie: mimo, że jest ono zamieszczone w protokóle — coraz częściej cenzorzy konfiskują je, gdy im się nie podobają. Oto teraz jesteśmy świadkami, **że na rozprawie brzeskiej, kiedy poseł Lieberman powiedział:**

„Nie mamy żadnych złudzeń co do losu, jaki nas czeka. Jakikolwiek będzie skład osobowy tego sądu, nie zmieni to faktu, że nasz los został fizycznie opanowany przez siły, które, dzięki biegowi zdarzeń, okazały się bardziej zwycięskie, aniżeli wszystkie czynniki prawa i moralności, tkwiące w narodzie".

Ten ustęp, dopuszczony przez sędziego, został skonfiskowany w prasie.

JAK JEST NA ZGROMADZENIACH?

A teraz proszę Panów, parę słów o zgromadzeniach.

Na zgromadzeniach o dwuch rzeczach nie wolno mówić: *o Piłsudskim i o staroście danego powiatu — to są dwie nietykalne osoby w Państwie* (Wrzawa na ławach BB.) Albo marsz. *Piłsudski* stoi ponad prawem i o nim mówić nie wolno — ale w takim razie trzeba wydać odpowiednią ustawę, — albo (Wielka wrzawa na ławach BB.) jest zwykłym ministrem Spraw Wojskowych, a w takim razie jest odpowiedzialny za swą działalność i może być krytykowany

KARTELE.

Nie chcę mówić tu o kartelach, chociaż warto. Ciekawem byłoby zobaczyć, jak ten sam Rząd, który krzyczy przeciw kartelom, *popiera je tam, gdzie sam w nich jest bezpośrednio zainteresowany, jak w węglu i nafcie.*

Nie trzeba, panie *Sanojca*, tak krzyczeć na kartele, nie trzeba używać drąga, bobyś pan uderzył po głowie swoich własnych ministrów. Rząd interesowany jest w kartelu, czy w porozumieniu węglowem. Stworzono specjalny eksportowy fundusz wyrównawczy Robotnikom ściągnięto na ten cel 8 procent płac — i rozpoczął się eksport, niczem nieograniczony. Firmy węglowe, rządowy Skarbofem również prowadzą ze sobą walkę konkurencyjną na zewnątrz — i niedawno przy tego rodzaju konkurencji Roburu ze Skarbofermem doprowadzono do tego, *że 40.000 ton węgla sprzedano w Szwecji po 2 zł. za tonę.*

Mówiono o tem na Komisji Budżetowej 2 zł. za tonę, 20 gr. za cetn. metryczny, a równocześnie — *strzela się do tych biedaków, którzy z nędzy rzucają się na węgiel, by zdobyć go dla ugotowania strawy w domu i ogrzania izby. Taki jest obraz polityki Rządu: dbałość o interes kraju! Obcemu kapitaliście sprzedaje się węgiel po 20 groszy za cent. metryczny.* (P. *Polakiewicz*: „Robur" to nie Rząd). To „Robur" z państwowym „Skarbofermem" — konkurował i w *konkurencyjnej walce doprowadziły do takiej ceny.*

BICIE STAŁO SIĘ SYSTEMEM.

A wreszcie ostatnia rzecz, o której chcę powiedzieć, to **bicie** przez policję. Zawsze mogą się zdarzać poszczególne wypadki nadużyć, p. **Pączek** ma rację. Gdyby to jednak były pojedyncze tylko wypadki, gdyby to tu i ówdzie policjant kogoś pobił i został pociągnięty do odpowiedzialności, to byłyby rzeczy zupełnie zrozumiałe. **Ale my wszyscy w kraju czujemy, że bicie stało się systemem.**

P. pos. Duch się pyta, skąd na tych posterunkach mają te wszystkie narzędzia? Nie wiem, **ale mają.** (Głos na ławach BB.: Prąd elektryczny?) Prąd elektryczny, to już pomysł jakiś specyficzny. A że metoda bicia staje się coraz bardziej powszechną, potwierdza to nawet sprawozdanie p. **Pączka. Z 258 wypadków śledztwa o pobicia w 1929 r. liczba ta w 1930/31 r. wzrosła do 781.** (P. Pączek: Zaostrzono rygory). Nic nie zaostrzono, **tylko wypadki te stały się coraz bardziej masowe.** Tyle wypadków doniesień i śledztwa, **a ilu ukarałnych?** Sądzę, że bardzo niewielu. Policja bije, policja przeprowadza śledztwo, **a na podstawie zeznań, przedstawionych przez policję wyrokuje sąd, który dziś jest daleki od bezstronności.**

Mówca odczytuje dla przykładu wymowną skargę jednego z obywateli w **Lidzie.**

Bito w **Krakowie,** we **Włocławku,** w **Tarnowie,** nie mówiąc już o takich wypadkach, jak w **Daleszycach, Łapanowie** i t. d.

BRZEŚĆ.

Nie dalej, jak wczoraj, przy dyskusji budżetowej p. Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego był oburzony, że profesora, który był innego zdania, **obrzucono jajami.** Nazwał to **„niekulturalnem", „tchórzostwem" i „łajdactwem".** (Głos na ławach BB.: Pan nie?) Ja zgadzam się z tą oceną. Ale gdybym to ja powiedział, to brzmiałoby w moich ustach jasno i uczciwie, **ale jeżeli mówi to ktoś ze stronnictwa, które cierpliwie patrzyło na napady na b. ministra Zdziechowskiego, na wice-marszałka Dąbskiego, na tyle „bohaterskich" czynów „niewyśledzonych sprawców"; jeśli to mówi ktoś ze stronnictwa, które tolerowało znęcanie się nad więźniami w Brześciu, to to są, proszę panów, rzeczy niezrozumiałe.** Więc co jest gorsze: **czy obrzucenie profesora jajami, czy bicie, znęcanie się i katowanie skutych, pozbawionych wolności więźniów?**

Bezsprzecznie tamto jest objawem braku kultury i zdziczenia, a równocześnie objawem tchórzostwa. Czy nie większem tchórzostwem jest **uciekanie od odpowiedzialności za Brześć?** Jeżeli miano odwagę tych ludzi wziąć i bić, **to trzeba znaleźć odwagę na wzięcie odpowiedzialności.** (Oklaski na lewicy. Przerywania na ławach BB.). Jeżeli p. minister nazywa uciekających studentów „nędznymi tchórzami", to **tak samo nazwać musi tych, którzy po skatowaniu więźniów uciekają od odpowiedzialności.** O biciu więźniów w Brześciu mówić nie wolno. Każdy pospolity zbrodniarz ma prawo skarżyć się, że go bito, **tylko ludzie, którzy całe swoje życie oddali na usługi Państwu, mają to pokryć milczeniem. Nie wolno o tem mówić w sądzie, nie wolno na zebraniach, nie wolno w prasie.**

WIĘKSZĄ CZĘŚĆ WINY PONOSI OBECNY SEJM.

Lecz byłoby wielkim błędem, żeby za te wszystkie rzeczy robić odpowiedzialnym **tylko Rząd** i p. Ministra Spraw Wewnętrznych. Tak nie jest. Współodpowiedzialnym za te stosunki — i bodaj większą część winy ponoszącym — jest Sejm „sanacyjny".

SEJM „SANACYJNY".

Ten Sejm, wybrany w 1930 r. przy czynnym udziale Ministerjum Spraw Wewnętrznych, wybrany terorem, miał być Sejmem „współpracy" z Rządem. I przyznam się panom, że ja w swojej naiwności miałem moment, kiedy się spodziewałem i myślałem, że może ta „większość", że panowie nawet tak wybrani, znajdziecie w sobie dość ambicji, ażeby Sejm, jego znaczenie, jego godność i jego powagę postawić wysoko. Rzeczywistość wszystkie złudzenia moje rozwiała. Wyrzekaliście się jednego swego prawa po drugiem. Zrze**kliście się prawa kontroli, interpelacje** nie istnieją; można je wnosić jeszcze, ale żaden minister na nie nie odpowie. Tak samo wyrzekliście się prawa ferowania ustaw; dobrowolnie oddaliście w ręce Rządu, od szeregu długich miesięcy, **całą swą władzę ustawodawczą.** A jak wykonywane jest jedyne pozostałe jeszcze formalnie **prawo budżetowania** — świadczy obecna sesja budżetowa i toczące się tutaj obrady. I czy może być inaczej w warunkach, kiedy większość tego Sejmu zależną jest od Rządu — i zależni są od Rządu poszczególni posłowie?

Art. 22 Konstytucji przepisuje wyraźnie: **Żaden poseł nie może przyjmować od Rządu żadnych korzyści materjalnych, żadnych stanowisk, któreby przynosiły mu korzyść materjalną.** (Przerywania na ławach BB.). Czy mam z pośród panów wskazać palcem, kto z ramienia Rządu ma intratne stanowiska? (Okiaski na lewicy i prawicy. Wrzawa na ławach BB.). Czy mam wymieniać mianowanych przez Rząd prezydentów, wice-prezydentów miast, syndyków, urzędników Bóg wie czego. (P. **Sanojca**: Niech pan wskaże). Pan, panie **Sanojca** nie dostał nic, bo chłopi są wszędzie na końcu. (Głosy na ławach BB.: Wskazać.). **Mam wskazać,** kto jest mianowany przez Rząd tym wiceprezydentem... (P. **Duch**: Jestem wybrany przez Radę). **Wybrany! A Rada** przez kogo wybrana?

W ten sposób Sejm **faktycznie przestał istnieć.** A nie inaczej stało się z **samorządem.**

SAMORZĄD ZOSTAŁ ZNISZCZONY.

Nie chcę mówić o nowej ustawie samorządowej, **która samorząd ogranicza do minimum.** Wspominano o niej wielokrotnie Nie chcę tu mówić o zniesieniu samorządu po wsiach, w miasteczkach o usuwaniu wójtów — ale wskazać na b. zabór austrjacki, gdzie zniesienia samorządu nie można wytłomaczyć żadnemi „interpretacjami" i kruczkami. Obowiązująca tam jeszcze ustawa austrjacka przepisuje wyraźnie, że w miastach, po rozwiązaniu Rady miejskiej, w przeciągu 6 tygodni mają być rozpisane wybory. **W Krakowie** statut gminny, który dotąd nie jest zmieniony i dotąd obowiązuje, powiada najwyraźniej: w razie rozwiązania rady miejskiej przez polityczne władze krajowe, mają być rozpisane w ciągu 6 tygodni nowe wybory, a do czasu wyborów urzędują dawni prezydenci, a nie ci, których „wybrał" p. wojewoda **Kwaśniewski.**

Ze strony Rządu nie robi się nawet prób żeby tego rodzaju nadużycia władzy (bo to jest nadużyciem władzy!) w jakikolwiek sposób usprawiedliwić. W ten sposób samorząd terytorjalny zniszczono.

DYKTATORSKI SYSTEM RZĄDZENIA.

Jeżeli niema Sejmu (P. Polakiewicz: Jakto niema Sejmu, a gdzie Pan mówi?) to tylko namiastka Sejmu.... jeżeli niema samorządu — to niema demokracji i **pozostał tylko Rząd, jako jedyny czynnik nieograniczonej i niekontrolowanej władzy, jako jedyny czynnik decydujący.** Możecie się spierać, czy system rządzenia w Polsce jest policyjnym, czy nie policyjnym. Dla mnie jest jedno pewne, **że to jest dyktatorski system rządzenia.**

Czy tę dyktaturę sprawuje **jeden człowiek, czy kilka famiji, czy klika,** wszystko jedno. **Niema demokracji w kraju, istnieje więc tylko dyktatura.**

W takich warunkach tem więcej musi nas uderzać i dziwić stanowisko p. prezesa **Sławka,** który na jednem z zebrań jaknajostrzej potępił dyktaturę i teror, mówiąc, że prowadzą one do tego, że społeczeństwo przestaje być społeczeństwem, a staje się popędzanem stadem. Bardzo słusznie. Ale jakżeż panowie, wiedząc o tem i zdając sobie sprawę, do czego **prowadzi dyktatura,** możecie ją stosować? To jest **największe potępienie.** Gdybyście chociaż wierzyli, jak wierzy — jak mi się zdaje — pos. **Mackiewicz,** że ta dyktatura jest jedyną zbawienną formą rządów, to mógłbym się z wami spierać, mógłbym mówić, że robicie źle, ale bym was rozumiał, — **ale jeżeli nie wierzycie; jeżeli zdajecie sobie sprawę z jej szkodliwości; jeżeli wiecie, że wolny naród zamienia ona w stado pędzonych baranów — to niema dla was usprawiedliwienia postępowanie wasze jest ciężkiem przewinieniem wobec Narodu i wobec Państwa.**

INTERES PAŃSTWA.

Stwierdzenie ze strony panów, że dyktatura jest zbędna dla interesów Państwa, a mimo tego, stosowanie jej— jest dowodem, że czynicie to nie w interesie Państwa; **ale w interesie własnym utrzymania się przy władzy.** Te **WAM jest potrzebna dyktatura;** to **WAS by bez niej tu nie było,** ale to nie byłoby z żadną szkodą dla Państwa Lubicie się utożsamiać z nim: wy i Państwo to jedno!

Na Komisji Budżetowej p. min. **Jędrzejewicz** powtarzał kilka razy: „Rząd to wykładnik Państwa", a p. **Pączek** też tak pięknie mówił o Państwie, przytaczał różne cytaty. Przytoczę Panom inną cytatę wielkiego demokraty i patrioty polskiego:

> Sądząc, że Bóg im prawo krzyku przyzna
>
> Szli i krzyczeli jeszcze „Ojczyzna, Ojczyzna."
>
> Aż Bóg z Mojżeszowego ukazał się krzaka
>
> I przeraził je wszystkie zapytaniem: Jaka?

Wszystko dla Państwa! — **Bierzecie pensje wysokie** — to tylko poto, by móc dla Państwa pracować! **Pacyfikacja, Brześć** — dla Państwa; **sądy doraźne i szubienice** — dla Państwa; **skazywanie ludzi na głód, odbieranie zasiłków bezrobotnym — w interesie Państwa. Jakiego Państwa?** W interesie waszym, **kliki rządzącej, a nie w interesie państwa.** (Oklaski na lewicy).

Jeżeli ktoś śmie ryzykować twierdzenie, że Polska dla swojego istnienia potrzebuje sądów doraźnych, potrzebuje **Brześcia,** potrzebuje pacyfikacji potrzebuje głodu mas; — **jeżeli** ktoś ryzykuje tego rodzaju twierdzenie, mojem zdaniem, wyrządza nietylko wielką krzywdę Państwu, **ale kłamie i sto razy kłamie, bo nieprawdą jest, żeby Polska nie mogła istnieć bez gwałtów, bez niewoli, bez nędzy mas. To tylko wy bez tego istnieć nie możecie, ale Polska może; — tak samo, jak może istnieć i istnieć będzie bardzo dobrze bez was.** (Oklaski na lewicy).

Muszę kończyć. Wiem, że żadne moje słowa nie zmienią stanowiska panów. Pod tym względem nie łudziłem się ani jednej sekundy.

To też moje słowa kieruję nie do panów; kieruję do tych mas, które są spokojne — nie zadowoleniem, bo kłamstwem jest, że dobrowolnie robotnicy zrzekli się zasiłków i dobrowolnie zrzekają się zarobków—one są spokojne, bo je sterroryzowano, skopano i zbito; są spokojne ze strachu. *Do tych właśnie zastraszonych, zbitych, głodnych i skopanych mas odzywamy się stąd, ażeby zburzyć ich spokój i ażeby je porwać do buntu przeciwko gwałtowi, krzywdzie, bezprawiu (oklaski na lewicy i prawicy). Jeżeli to osiągniemy, to będziemy uważali, żeśmy nasz obowiązek tu spełnili i żeśmy usprawiedliwili pozostawanie nasze w tej Instytucji, która przestała już być reprezentacją Narodu i Państwa* (burzliwe oklaski całej opozycji).

HUMOR I SATYRA

—o—

SZARAK W OSTROGACH

(Bajka)

Raz szarak, wziął na ambit, zostać bohaterem.
Szablę do boku przydał — na nogi ostrogi,
Pierś przyozdobił w blaszki i ordery
I ruszył świat zdobywać — jak wojownik srogi.
Truchlał na jego widok cały świat zwierzęcy,
Takt rycerz bez skazy, zbrojny aż po zęby,
Pewnie chwały przysporzy dla innych zajęcy,
Żaden stwór przed nim pary nie wypuści z gęby.
Gdzież ten bojar uderzy? — pytano się wokół,
Może wilki teutońskie pochwyci za grdyki?
Albo lot swój skieruje nad morze jak sokół?...
Ech! nie! On do litewskiej dobiera się wyki!
Mimo zbroji i śmiercionośnego oręża,
Nasz szarak w grzędy warzyw wgłębił się przerecze,
Miast wilków — koniczynę on tylko zwycięża...
Ha! na nic ostrogi — gdy serce zajęcze!

(„Żółta Mucha").

Z ruchu socjalistycznego

WALNE ZEBRANIE TUR W GLINIKU MARJAMPOLSKIM

Dnia 26 stycznia odbyło się walne zebranie oddziału TUR w Gliniku marjampolskim. Ze złożonego sprawozdania z działalności wynika, że oddział urządził w czasie od 1 października 1931 r. 20 posiedzeń zarządu, 5 konferencyj, 1 walne zebranie członków, 8 odczytów, kurs esperanta, zbiórkę 1-Majową, oraz brał udział w kongresie TUR w Łodzi, nadto subwencjonował kurs kroju. Otrzymano 55 listów, wysłano 67. Z bibljoteki korzystało w 1931 r. 155 członków, w 1932 r. 147 członków, wypożyczono 6.765 dzieł, bibljoteka posiada 2.248 dzieł. W okresie sprawozdawczym zakupiono i oprawiono 341 dzieł. W kinie „Galkar", będącem w połowie własnością TUR, wyświetlono 71 filmów. Ponadto utrzymywano w porządku kasyno robotnicze, które ozdobiono szeregiem portretów. Finanse oddziału przedstawiały się następująco: przychody zł. 1.645'12, rozchody zł. 1.925'29. Nadto bibljoteka miała przychodów zł. 1.204'86, rozchodów zł. 1.038'45, kasyno przychodów zł. 821'97, rozchodów zł. 529'04, kino przychodów zł. 19.745'43, rozchodów zł. 19.532'48.

Nowowybrany zarząd składa się z tow. Pawła Niedermajera jako przewodniczącego, Ludwika Cebuli sekretarza, Władysława Pindusa skarbnika i innych towarzyszów.

Oddział TUR przygotowuje w najbliższym czasie rozwinięcie własnego sztandaru oraz zamierza uaktywnić te działy pracy kulturalnej socjalistycznej, które jeszcze były zaniedbane, np. wychowanie fizyczne.

ZGROMADZENIE PPS W GORLICACH

Wskutek odmówienia zezwolenia na publiczne zgromadzenia przez starostę gorlickiego p. Czuszkiewicza z powodu „nieczytelnego podpisu zwołujących" odbyło się dnia 6 lutego zebranie poufne w Gorlicach, na którem uchwalono wysłać depeszę do więźniów brzeskich.

WIEC W JAROSŁAWIU

W niedzielę 5 bm. odbył się w Jarosławiu bardzo liczny wiec publiczny, zwołany przez komitet miejscowy PPS. Wiec zagaił tow. Majlich, któremu też powierzono przewodnictwo, sekretarzował tow. Olearczyk. Referat o sytuacji politycznej i gospodarczej wygłosił tow. dr. Grosfeld z Przemyśla. Mówca poświęcił część swego przemówienia 40-leciu PPS, zajął się następnie przyczynami kryzysu gospodarczego i na tem tle wykazał prawdziwe oblicze polityczno-społeczne sanacji i jej rządów. Gorącemi oklaskami przyjęli zgromadzeni wyrazy czci dla więźniów brzeskich. Liczny udział zgromadzonych i postawa wykazały rosnące wpływy PPS w naszem mieście.

ZGROMADZENIE ROBOTNICZE W STRYJU

Staraniem Rady Rob. PPS, TUR i ZZK odbyło się w Stryju dnia 5 bm. w pięknie udekorowanej sali ZZK zgromadzenie robotnicze połączone z uroczystą akademją z okazji imienin tow. posła Daszyńskiego, wodza socjalizmu polskiego. Po odegraniu przez muzykę kolejową „Czerwonego Sztandaru" zabrał głos tow. dr. *Moldauer*, który nawiązując do długoletniej pracy tow. posła Daszyńskiego wygłosił zwięzły referat o sytuacji politycznej i gospodarczej w państwie, wykazując etapy pochodu i walki socjalizmu w Polsce w stosunku do walk, jakie prowadzimy dziś za czasów dyktatury. Następnie zabrał głos tow. Ożga, który w swem przemówieniu podał obraz życia tow. posła Daszyńskiego i jego zasługi nad rozbudową socjalizmu tak w Polsce jak i na forum międzynarodowem, a przechodząc do czasów teraźniejszych, w jakich warunkach obchodzimy imieniny tego Wielkiego Bojownika o lepsze jutro wspomniał o gehennie dyktatury, która swój wyraz znalazła w Brześciu. Wówczas jeden z towarzyszów przypomniał obecnym, że dnia 7 bm. rozpoczyna się proces apelacyjny w Warszawie przeciw więźniom brzeskim i postawił wniosek o wysłanie depeszy do tow. Liebermana, Barlickiego, Ciołkosza, Dubois, Mastka i Pragiera. Wniosek ten zebrani przyjęli hucznemi oklaskami, poczem muzyka odegrała „Międzynarodówkę". Po zakończeniu przemówienia tow. Ożgi postanowiono wysłać depeszę do tow. posła Daszyńskiego z wyrazami hołdu i czci oraz z życzeniami szybkiego powrotu do zdrowia. Na zakończenie jeden z turowców wygłosił deklamację p. t. „Miasto rozpaczy". Nadmienić wypada, że sala była wypełniona po brzegi.

WIELKI WIEC W STANISŁAWOWIE

W niedzielę 5 lutego odbył się w zapełnionej po brzegi sali ZZK w Stanisławowie wielki wiec, obwieszczony publicznie afiszami, z porządkiem dziennym: „Obecna sytuacja gospodarcza i polityczna w Polsce". Otworzył ten wiec zagaił tow. Schmerzler. Do prezydjum powołano tow. Krwawicza i Tomaszewskiego. Referat, który kilkakrotnie przerywali jacyś prowokatorzy (co dało asumpt do „urzędowania" reprezentantowi władzy administracyjnej i groźby rozwiązania wiecu), wygłosił tow. Skalak ze Lwowa. W półtoragodzinnym referacie omówił w dosadnych słowach obecną sytuację gospodarczą w świecie, jej przyczyny i skutki, które najbardziej odczuwa klasa pracująca. Zanalizował system rządzenia od roku 1926 do dnia dzisiejszego w Polsce, gdzie kryzys światowy nie byłby dał się w tak zastraszający sposób odczuć, gdyby nie sławetna sanacja dzisiejszej doby. Chłop i robotnik byli pewni, że kiedy zostanie scementowane państwo polskie przyjdzie zrozumienie dla tych postulatów, które Polska Partja Socjalistyczna głosi od dziesiątek lat. Jakież rozczarowanie. Symbol dzisiejszego czasu, to co trzeci wśród klasy pracującej i chłopów bez kawałka chleba. A kapitalizm nie widzi wyjścia z tej matni. Dla nas, ludu pracującego, jedyna droga, to łączenie się w jedną całość, by prowadzić walkę z kapitalizmem o lepszą egzystencję.

Polska Partja Socjalistyczna istnieje 40 lat, jubileusz na terenie Stanisławowa obchodzić będziemy za kilka dni. Wierna swemu programowi, przy pomocy chłopa klasa pracująca wywalczyła Niepodległość narodu polskiego i walczy o zrealizowanie społecznego programu dla wyzwolenia z ucisku i wyzysku. Toteż musicie patrzeć na nasz sztandar, który wiedzie do zwycięstwa. Gdy mówca zaczął mówić o procesie brzeskim i solidarności całej klasy pracującej z oskarżonymi, reprezentant starostwa zaczął przerywać mówcy, nie dopuścił do odczytania rezolucji i wkońcu wiec rozwiązał.

Przewodniczący tow. Krwawicz zakomunikował zgromadzonym o rozwiązaniu wiecu, przyczem podał do wiadomości ogółu, że we Lwowie na konferencji wspólnej z tow. ukraińskimi doszło do porozumienia dla tem ściślejszego kontaktu w pracy i wniósł okrzyk: „Niech żyje klasa robotnicza!" Ze śpiewem „Czerwonego Sztandaru" o godz. pół do 1 w południe zgromadzeni rozeszli się do domów, rozumiejąc, że milcząca treść rezolucji musi znaleść oddźwięk.

Krwawe stłumienie buntu

NA KRĄŻOWNIKU HOLENDERSKIM

Amsterdam, 10 lutego. Bunt załogi krążownika pancernego „Zeven provincien" został dziś o godzinie 3 nad ranem (wedle czasu środkowo-europejskiego) przez flotę holenderską w Indjach holenderskich krwawo stłumiony. Po spotkaniu się floty holenderskiej z krążownikiem „Zeven Provincien" i po okrążeniu go przez jednostki bojowe, stojące pod dowództwem komendanta krążownika „Jawa", dowódca eskadry wezwał zbuntowanych do bezwarunkowej kapitulacji, grożąc w przeciwnym razie użyciem siły zbrojnej. Zażądał dalej, aby krążownik wywiesił flagę holenderską i flagę białą na znak kapitulacji, pozostawiając buntownikom 10 minut do namysłu. W odpowiedzi na to buntownicy postawili znane już warunki, żądając przedewszystkiem bezkarności. W toku tej krótkiej wymiany depesz otaczające „Zeven Provincien" kontrtorpedowce i łodzie podwodne czyniły przygotowania do podjęcia akcji zbrojnej. Po upłynięciu 10 minut wyruszyły przeciw zbuntowanym 2 wodnopłatowce, towarzyszące eskadrze. Okrążywszy „Zeven Provincien", zrzuciły samoloty bombę, która spadła do wody tuż obok krążownika. Druga bomba 50-kilowa spadła na pokład zbuntowanego okrętu, czyniąc poważniejsze spustoszenie. Kilkudziesięciu marynarzy zwaliło się na pokład, obficie brocząc krwią, wielu zostało rozerwanych na strzępy. Na pokładzie wybuchł pożar. Gdy sytuacja stała się dla zbuntowanych beznadziejna, wywieszono białą flagę, a załoga poczęła opuszczać pokład, schodząc do łodzi. Zbliżyły się tymczasem kontrtorpedowce i łodzie podwodne, otaczając zbuntowany okręt, zabierając kapitulujących na pokłady. Komendant „Zeven Provincien" powrócił na pokład wraz z częścią marynarzy, którzy nie byli obecni na pokładzie w chwili wybuchu buntu, i objął okręt w posiadanie. Ogień został wkrótce ugaszony. Od wybuchającej bomby przeszło 40 zbuntowanych marynarzy zostało zabitych lub odniosło rany. — Bunt, trwający przeszło 6 dni, którego przebieg z wielkiem zainteresowaniem śledzony był przez cały świat, został zlikwidowany.

Amsterdam, 10 lutego. Wedle ostatnich doniesień z Batawji, na pokładzie „Zeven Provincien" od wybuchającej bomby zostało 18 marynarzy zabitych a 25 rannych. Pozatem jeden z uwięzionych oficerów został również raniony.

Amsterdam, 10 lutego. Z Batawji donoszą, że na posiedzeniu rady narodowej naczelny dowódca floty holendersko-indyjskiej oświadczył, że podczas bombardowania zbuntowanego krążownika „Zeven Provincien" 18 członków załogi zostało zabitych, a 25 rannych. Wśród zabitych znajduje się trzech Europejczyków i 15 Malajczyków. Stwierdzono, że także Europejczycy wzięli udział w buncie. Stwierdzono również, że na wypadek braku żywności buntownicy zamierzali napadać na okręty handlowe. Jak słychać, komendant „Zeven Provincien" ma być usunięty, gdyż stoi pod zarzutem zaniedbania swoich obowiązków. Mówią, że otrzymywał on ostrzeżenia o przygotowywanym przez załogę buncie, które jednak zlekceważył.

Amsterdam, 10 lutego. Jak z Batawji donoszą, na pokładzie krążownika „Zeven Provincien" znajdowało się w chwili wybuchu buntu 16 oficerów, 9 podoficerów europejskich, 3 podoficerów tubylczych. Buntownicy zostaną umieszczeni na małej wysepce Onrust, gdzie będą trzymani aż do wyroku sądu wojennego. Ci, którzy zginęli podczas bombardowania, mają być również na tej wysepce pochowani.

Z kraju i ze świata

—o—

TEATR ROBOTNICZY W NOWYM SĄCZU wystawia w dniach 15 i 16 bm. głośną sztukę pt. „Kapitan z Koepenick" w 12 odsłonach Karola Zuckmayera. Zaznaczyć należy, że sztuka ta grana była przeszło 100 razy w warszawskim teatrze „Ateneum" przy zapełnionej widowni.

NIEZWYKLE ŚMIAŁY NAPAD BANDYCKI dokonany został onegdaj w Będzinie. Około godziny 5'30 popołudniu, gdy w biurze składu soli przy ulicy Kościuszki, znajdowało się trzech pracowników przeliczających pieniądze, jakie wpłynęły w ciągu dnia, otwarły się nagle drzwi, a w nich stanął nieznany osobnik, uzbrojony w rewolwer. — Nim obecni w biurze zorjentowali się w sytuacji, padł okrzyk: „Ręce do góry!" Na hasło to trzy pary rąk podniosły się w górę, a w tejże chwili nieznajomy podszedł do stołu, zgarnął wszystkie pieniądze w sumie 2.200 zł., poczem mierząc z rewolweru w kierunku wystraszonych pracowników, wycofał się tyłem z lokalu. Po ochłonięciu ze strachu, znajdujący się w składzie zawiadomili o napadzie policję, zarządzony natychmiastowy pościg nie dał wyniku.

NAPADY NA POCIĄGI Z WĘGLEM. Pełniący służbę funkcjonarjusz policji zauważył przy torze kolejowym w Białej pod Wieluniem kilku osobników, kradnących węgiel z wagonów. Na krzyk „stój, policja!" jeden ze złodziei dał strzał w kierunku posterunkowego, który odpowiedział strzałem, raniąc śmiertelnie w pierś jednego z rabusiów, którym okazał się 17-letni Stefan Burzyński, zamieszkały we wsi Biała gm. Naramice. Niedaleko Gniezna zatrzymano w polu pociąg, jadący w kierunku Bydgoszczy. Było to dzieło złodziei kolejowych, zamierzających kraść ładunek kolejowy. Jeden z rabusiów wskoczył na parowóz i przeciął przewody, zatrzymując w ten sposób pociąg. Bandyci zbiegli, spłoszeni przez personel kolejowy, który szybko zorjentował się w sytuacji.

ŚWATOWY ZAPAS RADU. Obecny zapas radu w czystej postaci wynosi na całym świecie około 1000 gramów, a największą jego ilość posiadają Stany Zjednoczone, Czechosłowacja, Anglja i Rosja. Obecnie odkryto w Kanadzie w pobliżu jeziora Niedźwiedziego ogromne pokłady pechblendy, w której znajduje się rad. Wobec zastosowania nowych tańszych i szybszych metod produkcji radu drogą przeróbki pechblendy, spodziewają się uzyskać duże ilości czystego radu z nowych złóż w Kanadzie.

PRÓBA UCIECZKI OFICERÓW SOWIECKICH DO POLSKI. W okolicy Stołpców, usiłowało przedostać się z terenu sowieckiego do Polski 4 kompletnie uzbrojonych oficerów armji sowieckiej. Za zbiegami sowiecka straż urządziła pościg i strzelaninę, na skutek czego jeden z oficerów został raniony.

DO CZEGO PROWADZI HISTERJA? Literatka wiedeńska dr. Róża Meller, przesłuchiwana na policji w sprawie napadu na nią rzekomych hitlerowców, zeznała wkońcu, że cały napad był symulowany i został przez nią wymyślony pod wpływem histerycznego rozstroju nerwowego. Rany zadała ona sobie sama nożem kuchennym.

POR. BENDKOWSKI NA WOLNEJ STOPIE. Jak donoszą por. Bendkowski z Tarn. Gór, który w ub. niedzielę zastrzelił na stacji kolejowej w Szczakowej śp. Kazimierza Moltera z Katowic, został we wtorek zwolniony z aresztu i wrócił do pułku macierzystego w Tarn. Górach. Pogrzeb śp. inż. Moltera odbył się onegdaj w Katowicach, przy tłumnym udziale publiczności z udziałem orkiestry wojskowej i delegacyj organizacyj półwojskowych, oraz górniczych. Zwłoki śp. inż. M. złożono do grobu na cmentarzu przy ul. Francuskiej.

Rada faszystowska w Polsce

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 10 lutego.

W kołach politycznych z wielką uwagą śledzą tworzenie się rady faszystowskiej, w skład której wchodzą rozmaite ugrupowania legjonowe, strzeleckie, mocarstwowe itd. Na czele rady stoi generał Rydz-Śmigły, pod którego przewodnictwem odbywają się narady organizacyjne.

Sprawiedliwość w świetle krytyki sejmowej

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 10 lutego.

Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu toczyła się w dalszym ciągu dyskusja nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości.

Poseł Trąmpczyński (klub nar.) oddaje hołd pamięci śp. Dutkiewicza, prezesa apelacji w Warszawie i byłego kierownika ministerstwa sprawiedliwości. Był to człowiek nawskroś uczciwy, a **w dzisiejszych czasach elastycznych sumień** — jest to najwyższa pochwała. Dłuższą część przemówienia mówca poświęca obecnemu reżimowi. Przypomina używanie policji do akcji wyborczej i cytuje liczne przykłady nadużyć wyborczych. Apeluje do stronnictw lewicowych, **aby zrobić wspólny blok przeciw oszustwom wyborczym.** Co do reorganizacji sądownictwa mówca stwierdza, że nawet w krajach absolutnych czuwano nad tem, aby sędzia podlegał tylko prawu i własnemu sumieniu. W pomajowej Polsce, **gdzie panuje absolutyzm nieoświecony,** usuwa się sędziów z charakterem, a resztę trzyma się strachem. Celem tej roboty jest, że

POLSKĄ MA RZĄDZIĆ MAFJA

a reszta ma być niewolnikami. Program zapożyczony został od bolszewików, bolszewicką była wczorajsza mowa posła Ducha.

Poseł St. Stroński: Spiritus flat, ubi vult.

Poseł Trąmpczyński omawia sprawę wolności zgromadzeń i stowarzyszeń. Z tego zrobiono **parodję.** Wychowanie młodego pokolenia zmierza do zrobienia z niego służalców.

Głos z BB: Co to ma wspólnego z sprawiedliwością?

Poseł Trąmpczyński: Istotnie ze sprawiedliwością nie ma to nic wspólnego. Całą państwowość opanował

SYSTEM SZPIEGOWSKI!

Usunięto 300 sędziów, którzy polityką się nie zajmowali, ale ściśle trzymali się prawa. Jeżeli p. minister Michałowski mówi, że wymaga od sędziów, aby stali poza polityką, to trzeba przypomnieć, że bardzo niedawno pewien pułkownik-prezes sądu apelacyjnego wzywał młodych prawników, aby wstępowali do BB. Wskazując na nie **dopuszczalny system zestawiania kompletów sędziów dla poszczególnych spraw politycznych,** — mówca kończy: Obowiązkiem jest uprzytomnić społeczeństwu, w jakie ręce rządy Polski się dostały.

Poseł **Krysa** (str. lud.) stwierdza, że w społeczeństwie obniżono wiarę w objektywność i sprawiedliwość sądów. Praktyki sądów, zwłaszcza w stosunku do chłopów, coraz bardziej wiarę w **sądy podważają.** Pomniejszony został też znacznie prestiż urzędu prokuratorskiego.

Poseł **Zahajkiewicz** (Ukrainiec) wskazuje na kryzys w dziedzinie prawa i wymiaru sprawiedliwości. Prawo stało się dziś **fikcją naciągania do potrzeb rządu i panującej oligarchji.** W stosunku do Ukraińców stosowana jest polityka eksterminacyjna. Usunięcie sędziów to jest polityczna selekcja.

WEDLE WSKAZÓWEK ORGANÓW WYWIADOWCZYCH

Co do wyroku na **Biłasa i Danyłyszyna — za śmierć ich opinja ukraińska czyni odpowiedzialnym ministra.** Wyrokiem tym uniemożliwiono wykrycie istotnej prawdy i to był właśnie **trik polityczny.**

Po przemówieniu posła Paschalskiego (BB) poseł **Hutten-Czapski** (BB) referował **budżet monopolów państwowych,** poczem poseł **Hołyński** (BB) referował **budżet ministerstwa skarbu.**

Poseł **Rybarski** (klub nar.) stwierdza, że tylko wpływ z jednego źródła nie zawodzi, mianowicie z odsetek za zwłoki i z kar, które w trzech kwartałach dały 136 procent preliminowanej sumy. Co **do zmiany statutu Banku Polskiego** stwierdza, że zmiana zmniejszająca pokrycie z 40 na 30 procent może wywrzeć **ujemne skutki.**

Przemawiali jeszcze posłowie Jaeger (BB), Makaruszka (Ukrainiec) i **Rotenstreich** (klub żyd.).

TELEGRAMY

—o—

UCIECZKA OD ZŁOTEGO DO ZŁOTA

Warszawa, 10 lutego (tel. wł.). W kołach handlowych zwracają uwagę na ucieczkę ludności od walut do złota. Szczególnym popytem, nietylko na kresach wschodnich, cieszy się rubel złoty, którego kurs z 4'65 zł. z końcem grudnia podniósł się na 4'74 zł.

CIĄGNIENIE LOTERJI PAŃSTWOWEJ

Warszawa, 10 lutego (tel. wł.). Przy dzisiejszem ciągnieniu wygrana 100 tysięcy złotych padła na nr. 51744; — po 15.000 złotych wygrały numera 45423 i 135238.

ROZBESTWIENI HITLEROWCY

Berlin, 10 lutego. Organizacje studentów republikańskich uniwersytetu berlińskiego zwołały na dziś przedpołudniem na sąsiadujący z gmachem uniwersytetu Hegelplatz manifestację poświęconą pamięci studenta Steinfelda, który został podczas rozruchów w Wrocławiu zabity. **Manifestacja ta została w ostatniej chwili przez policję zakazana.** Nie uprzedzeni studenci przybyli w oznaczonym czasie na plac, który tymczasem został przez policję obsadzony. Zebrali się również w większej ilości studenci hitlerowscy, którzy nadchodzących studentów demokratycznych poczęli pod okiem policji atakować. Doszło do licznych starć, w toku których wielu studentów zostało pokaleczonych. Kilkunastu studentów aresztowano. Rozbestwieni studenci hitlerowscy, wznosząc okrzyki antysemickie, — napastowali przechodniów wzdłuż ulicy aż do dworca Friedrichstrasse.

PROTEST CENTRUM

Berlin, 10 lutego. Niemiecka partja centrowa wydała odezwę, w której w najostrzejszej formie protestuje przeciw ostatniemu dekretowi prezydenta Rzeszy w sprawie pozbawienia władzy reprezentatywnej rządu pruskiego Brauna.

NIEMCY NIE CHCĄ ORGANIZACJI BEZPIECZEŃSTWA

Genewa, 10 lutego. Podczas wczorajszej dyskusji na posiedzeniu biura konferencji rozbrojeniowej delegat niemiecki **Nadolny** mówił o równouprawnieniu Niemiec w dziedzinie zbrojeń, jako o fakcie dokonanym. W odpowiedzi na to francuski minister spraw zagranicznych **Paul-Boncour** zwrócił mu uwagę, że w protokole z 11 grudnia ub. r. podpisanym przez reprezentantów 5 mocarstw zostało Niemcom wprawdzie przyznane równouprawnienie, jednakże w ramach **organizacji bezpieczeństwa.** Po posiedzeniu biura Paul-Boncour przystąpił do delegata niemieckiego i oświadczył mu, że ile razy mówić będzie o równouprawnieniu, on, Paul-Boncour, będzie stale odpowiadał: „W ramach ogólnej organizacji bezpieczeństwa", aby się wszyscy do tego warunku przyzwyczaili. Nawiązując do wczorajszego wystąpienia Paul-Boncoura na dzisiejszem posiedzeniu biura złożył delegat niemiecki **Nadolny** deklarację, w której oświadczył, że **stanowisko Niemiec jest odmienne.** Stoją oni na stanowisku, że zadaniem **konferencji jest nie tworzenie nowych gwarancyj bezpieczeństwa, lecz rozbrojenie,** które samo w sobie zawiera najlepszy środek do wzmocnienia bezpieczeństwa.

WŁOCHY UZBRAJAJĄ WĘGRY

Paryż, 10 lutego. „Echo de Paris" dowiaduje się ze źródła bezwzględnie pewnego, że niedawno dostarczyły Włochy Węgrom 32 samoloty wojskowe, z których było 12 samolotów myśliwskich typu „Fiat" o sile 450 K. M. i 20 samolotów wywiadowczych, sześcioosobowych typu „Fiat" o sile 650 K. M. Samoloty te wystartowały z pewnego lotniska prowizorycznego we Włoszech północnych i wylądowały na Węgrzech na zaimprowizowanem do tego celu lotnisku, gdzie zostały rozebrane i przewiezione w bezpieczne miejsce. Lotnicy włoscy wrócili do kraju koleją. Wedle dalszych informacyj wymienionego dziennika eskadrę widziano podczas jej przelotu ponad terytorjum austrjackiem. „Echo de Paris" oświadcza, że wszystko to wskazuje na istnienie **tajnego paktu wojskowego między Włochami a Węgrami.**

Budapeszt, 10 lutego. Sfery oficjalne dementują wiadomość podaną przez „Echo de Paris" w sprawie dostawy samolotów włoskich do Węgier.

ŚLEDZTWO O PODPALENIE „ATLANTIQUE"

Paryż, 10 lutego. Sędzia śledczy w Bordeaux podjął wczoraj śledztwo w sprawie pożaru parowca „Atlantique". Najpierw przesłuchany został steward kabinowy narodowości włoskiej, którego załoga podejrzewa o podpalenie. Konfrontacja podejrzanego z załogą nie dała wyników pozytywnych.

ZIMA W AMERYCE

Nowy Jork, 10 lutego. Cała północna część Stanów Zjednoczonych nawiedzona została falą silnego mrozu. Dotąd zanotowano około 50 ofiar śmierci.

OLBRZYMIA KRADZIEŻ

Nowy Jork, 10 lutego. Do głównego urzędu pocztowego w Sacramento w Kalifornji zakradli się ubiegłej nocy złodzieje i skradli gotówkę i listy pieniężne na przeszło 300 tysięcy dolarów. — Sprawcy zbiegli bez śladu.

Z życia robotniczego

POŁOŻENIE PIEKARZY W OŚWIĘCIMIU

Stosunki, jakie panują w niektórych piekarniach krakowskich są już dobrze znane. Łamie się tu ustawowy czas pracy, zatrudnia się nadmierną ilość uczniów, zmuszanych do pracy po 14 i więcej godzin na dobę. Znana jest również bezsilność inspektoratu pracy, który nie wywiera odpowiedniego nacisku na pracodawców w kierunku przestrzegania obowiązujących ustaw, jakkolwiek ze strony urzędowej mówi się dużo o „walce z bezrobociem", które w zawodzie piekarskim daje się bardzo dotkliwie odczuwać.

Nie lepiej jest pod tym względem na prowincji. Jest w Oświęcimiu majster piekarski, niejaki p. Garncarczyk, który również uważa, że ustawy można obchodzić. U tego pana jest zatrudnionych 2 robotników i 4 uczniów. Robotnicy ci i uczniowie pracują w tej piekarni **14 do 16 godzin** na dobę, a z piątku na sobotę 22 godzin, i to za marnem wynagrodzeniem. Ażeby obejść istniejącą umowę, zatrudnia p. Garncarczyk robotników zamiejscowych, których łatwiej może wyzyskiwać, podczas gdy miejscowi robotnicy chodzą bez pracy. **Stosunki sanitarne** w piekarni p. Garncarczyka pozostawiają również wiele do życzenia. Wszystko to uchodzi p. Garncarczykowi bezkarnie i do dziś dnia może ten pan kpić sobie ze wszystkiego. Cóż na to kompetentne władze? **Inspektorat pracy w Białej** i starostwo powinny się tą sprawą energiczniej zająć. Robotnicy piekarscy w Oświęcimiu oczekują ukrócenia samowoli p. Garncarczyka.

A. Lichoń.

KRONIKA

—o—

TUR

TEATR TUR

„CJANKALI"

nadzwyczaj aktualna sztuka z życia proletarjatu, grana na deskach tetru TUR, zjednała sobie wielką popularność wśród robotników krakowskich. — Dwa pierwsze przedstawienia były wypełnione publicznością. Poraz trzeci daje teatr TUR „Cjankali" w niedzielę 12 bm. przy ul. Dunajewskiego 5. Poprzedzi prelekcja dr. W. Szymańskiej.

Sztuka napisana jest na tle propagandy świadomego macierzyństwa. Nowe dekoracje i efekty świetlne. Reżyser: Józef Cyrankiewicz.

Początek o godzinie 6 wieczorem. Bilety w cenie od 1 złoty do 50 groszy do nabycia u tow. Ścibora w sekretarjacie TUR, a w dzień przedstawienia w kasie teatralnej.

KINO MUZEUM DLA TUR

Najdoskonalszy dźwiękowy twór filmowy wszystkich czasów pod tytułem

PIEŚNIARZ PARYŻA

ukaże się na ekranie kina Muzeum dla TUR w niedzielę dnia 12 bm. o godzinie 7 wieczorem.

Jest to film pulsujący niepospolitą wesołością i nieopisaną radością życia, pełen cudzych melodyj i wesołych piosenek. W roli głównej czarujący pieśniarz Maurice Chevalier. Ponadto dźwiękowe komedje.

Bilety wcześniej do nabycia w Bibljotece TUR, a w niedzielę od godziny 3 popołudniu przy kasie kino Muzeum (ul. Smoleńska 9).

—ooo—

PRZEDWIOŚNIE. Wody na Wiśle spłynęły, Rudawa uspokoiła się, na okalających kotlinę krakowską górach nie widać już śniegu. Zima ucieka... idzie przedwiośnie. Skapane, wietrzne, pełne niespodzianek. Przykład... wczorajszy dzień. Rano deszcz, w południe piękna pogoda, a koło godz. 3 popołudniu zerwał się huraganowy wiatr i napędził na Kraków ciemną chmurę, z której lunął potężny deszcz i — znowu uspokoiło się. Tylko zwały błota zostały, przesycone wodą. Biedni ci krakowianie, że są tak cierpliwi i brodzą w błocie po kostki. Widocznie sprawia im to przyjemność.

OTWARCIE DOROCZNEJ WYSTAWY „SZTUKI". Jutro w niedzielę odbędzie się uroczyste otwarcie wystawy dzieł najstarszego i najbardziej zasłużonego zrzeszenia „Sztuka", na którą złożą się dzieła członków „Sztuki" oraz zaproszonych gości. Otwarcie odbędzie się w salonach Pałacu Sztuki przy pl. Szczepańskim o godzinie jedynastej przedpołudniem. Na tę bogatą i ciekawą wystawę, która już dziś budzi duże zainteresowanie złożą się obrazy: T. Axentowicza, Aneri, Borysowskiego, Dadleza, X. Dunikowskiego, K. Dzielińskiego, J. Hrynkowskiego, Stef. Filipkiewicza, W. Jarockiego, A. Jurkiewicza, A. Karpińskiego, A. Kędzierskiego, A. Majchra, E. Matuszczaka, I. Pieńkowskiego, S. Podgórskiego, Z. Przebindowskiego, J. Rosena, K. Sichulskiego, A. Siemianowicza, W. Weissa. Plon więc jakościowo i ilościowo duży i pod względem artystycznym bardzo ciekawy. Wszystkie sale będą zajęte a rozmieszczenie bogatego materjału spoczywa w rękach komisji, pracującej już od kilku dni. Na otwarcie wystawy spodziewane jest przybycie reprezentantów naszych władz, oraz tych tłumów publiczności, które zawsze zjawiają się na otwarciach nowych ekspozycyj, co już jest tradycją Krakowa i okolicy. Wystawa, można z góry powiedzieć, ma zapewnione powodzenie i na pewno będzie dobrą atrakcją dla przejezdnych. Dla Krakowa jest to wypadek dnia i nowa sposobność kulturalnych zebrań w miłym Pałacu Sztuki.

WYSTAWA MALARZY ŻYDOWSKICH. Jutro w niedzielę o godz. 11 przedpołudniem staraniem Żyd. Koła art. malarzy i rzeźbiarzy nastąpi w salonach przy ul. Przemyskiej 3 uroczyste otwarcie nowej wystawy obrazów. Na wystawę składają się dzieła zbiorowe znanych artystów: Efraima Mandelbauma z Paryża, Norberta Nadla z Krakowa, tudzież Norberta Strassberga z Krakowa, byłego ucznia Szukalskiego, którego dzieła przedstawiają się ze względu na młodociany wiek artysty niezwykle interesująco. W wystawie bieżącej biorą udział artyści: Artur Kolnik z Paryża, Mendel Birnbaum z Krakowa i Ralf Immerglück z Krakowa.

WYSTAWA SKRADZIONYCH RZECZY. Komisarjat policji przy ul. Siarowiślnej 13, zakwestjonował w posiadaniu paserów różne przedmioty, pochodzące z kradzieży na szkodę niewiadomych właścicieli. Są tam: teczka z książkami naukowemi skradzionemi na dworcu osobowym, zegarek złoty męski kryty, zegarek srebrny kryty, marki „Omega", zegarek metalowy na rękę, łańcuszek złoty męski do zegarka, pierścień złoty męski z brylantem, 4 pierścienie złote damskie, srebrny pierścionek damski z różnemi kamieniami z monogramem Z. J., drugi z monogramem B. J., papierośnica srebrna wagi 12 i pół dkg., 4 pióra wieczne złote i teczka skórzana. Poszkodowani mogą się zgłosić do komisarjatu w godzinach urzędowych.

NUMIZMATKA OKRADZIONA. P. Bittersfeld Helena, zam. przy ul. Rabina Meiselsa 4, zgłosiła w policji, że skradziono jej z mieszkania 20 koron austr. i 10 rubli rosyjskich srebrnych. P. Bittersfeld ocenia wartość skradzionych monet na 60 zł.

KRADZIEŻ PIENIĘDZY ZE SKARBONKI W KOŚCIELE. Za usiłowaną kradzież pieniędzy ze skarbonki w kościele św. Mikołaja przy ul. Kopernika aresztowano Rozalję Świstrzewską (lat 58). Wyciągała ona pieniądze przy pomocy nalepionego klejem patyka.

WŁAMANIE DO FABRYKI DRUTU. Do magazynu fabryki drutu inż. Kucharskiego przy ul. Zabłocie włamali się nieznani sprawcy i skradli 200 kg. cynku, kilka pasów transmisyjnych, pas nowy, 4 gwintownice, panewkę mosiężną do łożyska. Szkoda około 1.100 zł. Dochodzenia w toku.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj w sobotę premjera „Romansu" Edwarda Sheldona. „Mademoiselle", doskonała współczesna komedja Jakóba Devala, która odniosła na naszej scenie niepospolity sukces, dana będzie na popołudniowem przedstawieniu w dniu jutrzejszym po cenach zniżonych.

ADA SARI W „OPOWIEŚCIACH HOFFMANA" wystąpi gościnnie po powrocie z tournee zagranicą w operze Offenbacha „Opowieści Hoffmana" w poniedzia-

Groźba wstrzymania dowozu produktów spożywczych ze wsi

POWODEM... FATALNE SKUTKI

Od kilku dni targi na nabiał i drób w Krakowie są bardzo słabe. Na jarmarki we wtorki i piątki przyjeżdża bardzo mało furmanek z okolicznych wsi. Wczorajszy jarmark był tego dowodem. Zwieziono na jarmark bardzo mało produktów rolnych a drobiu, jaj i masła była szczupła ilość. Powodem tego, jak opowiadają wieśniacy — fatalne drogi, zabagnione wskutek roztopów i ostatnich deszczów. Szczególnie wprost nie do przebycia są drogi i szosy państwowe w okolicy Sułkowic i Świątnik, a zupełnie fatalne od strony powiatów wadowickiego i chrzanowskiego. Wozy grzęzną w błocie tak, że nie można ich wyciągnąć z trzęsawisk. Prawdziwe polskie drogi... sanacyjne. Jeżeli tak dalej potrwa, to Kraków zostanie wygłodzony, gdyż chłopi nie będą mogli puszczać się do Krakowa, narażeni na niebezpieczeństwo ugrzęźnięcia w błocie. Dalej żalą się wieśniacy, że opłaty rogatkowe i za „plac" są tak wysokie, iż im się nie opłaci przyjeżdżać na jarmarki. Na wsi panuje skrajna nędza.

MARTA OSTENSO 80

Ród szaleńców

— Ach Hildo, jak ty lubisz drwić z siebie samej — zawołała Elza, próbując się zaśmiać. — Tylko że nikt na świecie nie uwierzy w to, co mówisz!

Hilda wzruszyła chudemi ramionami. — Nie, dziecko; ja dobrze wiem, co mówię! To grzech, że takie młode stworzenie jak ty musi się martwić i udręczać dla męskich przedstawicieli tego rodu, którzy za wszystko, co dla nich zrobisz, nawet ci nie podziękują. Ja o tem wiem — wszak całe życie nie robiłam nic innego. Dlatego cię też ostrzegałam, moja droga, bo ostrzegałam cię przecie — nieprawdaż? Nie ganię cię jednak, że mimo wszystko tak postąpiłaś — na twojem miejscu, była bym zapewne zrobiła to samo.

— Ależ Hildo, wszak nie jesteś jeszcze pewna, że tak jest! — protestowała Elza. — Może się jednak mylisz! Bejlis nie wątpi, że wszystko jest w porządku. Czyż masz jakiś ważny powód obaw?

Hilda uśmiechnęła się gorzko. — Moje dziecko, mam pod tym względem doświadczenie! W moim wieku i po tem wszystkiem co przeżyłam, nie popełnia się już wielu pomyłek.

Elza zaczęła mówić wesoło o innych rzeczach, ale pozostawszy sama, na próżno zwalczała przykre wątpliwości. Ale z Bejlisem zaczęła mówić o tem tylko dlatego, że uderzył ją niespokojny wyraz jego oczu.

— Hilda wydała mi się dziś okropnie postarzałą i wyczerpaną! — rzekła. — Nie sądzisz, że Grace zbyt ją jednak męczy?

Brózda między jego brwiami pogłębiła się jeszcze: Rzecz jest ta — odrzekł — że biedna, stara Hilda jest niemal tak samo chora jak Grace. Zatraciła się cała jej zuchwała odwaga. Powiedziałem jej to onegdaj, kiedy byłem tam, a ona znów przepowiadała nasz upadek. Przez sekundę zamigotała w niej dawna bojowniczość, ale zaraz też zgasła! Wyczerpała się.

Na myśl o płomiennej istocie Hildy Carew, która zaledwie się już tylko tli, ogarnął Elzę smutek niewysłowiony. Gdzie podziały się te ogniki, co kiedyś strzelały z jej oczu, gdy mówiła? Hilda Carew, zwolna krocząca przez ogród i zrywająca kwiaty na sztywnych łodyżkach... to tu, to tam... sama niby kwiat hardości... kwiat zgryzoty.

Bejlis zbliżył się do niej gwałtownie i porwał ją w objęcia. — Do licha! Wolałbym, by wszyscy siedzieli w domu i pozostawili nas w spokoju! — Pochylił się ku niej i całował ją nienasycenie. — Wciąż mi się jeszcze wydaje snem, że jesteś moją naprawdę, mały nieprzyjacielu!

Dała się porwać jego uniesieniu, daleko od wszelkich cierpień z powodu spraw, nie dających się zmienić. Twarz jego, ożywiona żarliwem pragnieniem osłonienia jej przed światem, nagłym lękiem szarpnęła jej serce: jeśli kiedykolwiek utraci to żarliwe spojrzenie, życie jej stanie się pustą powłoką.

ROZDZIAŁ XX.

Ostre, wilgotne wiatry wygryzały w śnieżnych zaspach na górze ogromne, bezkształtne parowy, pędziły poszarpane chmury po mrocznem niebie, w gonitwie swej ponad pustemi, białemi obszarami Rowu pozostawiając szarobrudny ślad; nadszedł marzec.

Namiętnie, z radosną odwagą Elza upajała się życiem. Niejasne wieści potęgowały od czasu do czasu obawy, rozbudzone przez Hildę Carew. Fanny Ipsmiller odwiedziła ją ponownie i gorąco wypytywała o opinję Carewów — czy to prawda, że Hilda Carew wzbraniała się włożyć bodaj jeden dolar swoich pieniędzy do przedsiębiorstw w Teksasie? Matka Elzy żaliła się na wuja Freda, którego Michał Carew potrafił przekonać, że nie potrzebuje pracować ani dnia dłużej, niż sam chce. Pomimo że Reef nazwał go starym głupcem. Fred powierzył wszystkie swe oszczędności Maylonowi Breenowi, który dał mu kwit na akcje. Elza nie pozwoliła się jednak zaniepokoić temi głuchemi pogłoskami. Bejlis ma rację: niepewność, to romantyczność, a romantyczność — jest życiem! A Elza Bowers z Rowu Eldera teraz dopiero zaczęła żyć.

Gdy Bejlis oświadczył wreszcie gotowość dotrzymania swej obietnicy i wyjechania na tydzień do Chicago przed wiosennemi robotami w polu, radosne podniecenie Elzy nie miało granic. Cały dzień spędziła na przygotowaniach, gdyż zamierzali wyjechać już następnego ranka. Wieczorem ruszyła konno na Flecie do farmy Bowersów, by w domu opowiedzieć tę wielką nowinę.

Krótko po zachodzie słońca jechała gajem topolowym, wstrząsanym przez wichurę. Reef był w domu i stał na podwórzu z Klarą. Leon wybiegł ze stodoły i wprowadził Fletę do stajni, a Reef i Klara poszli z gościem do domu. W kuchni siedziała matka, trzymając na podołku koszyczek z przyborami do łatania. Za wejściem tych trojga, usiadła wygodniej i odstawiła koszyczek.

(Ciąg dalszy nastąpi).

lek na przedstawieniu wieczornem po cenach zniżonych. Znakomita artystka, ulubienica publiczności, wystąpi w swej mistrzowskiej kreacji w potrójnej partji Olimpji, Giulietty i Antonji.

IMRE UNGAR, świetny pianista, po odniesionych ostatnio sukcesach zagranicą, wystąpi we środę 15 bm. w Starym Teatrze. Niewidomy ten artysta zdumiewa i porywa publiczność nieskazitelną techniką, poezją gry i niezwykłą muzykalnością.

ODCZYTY I ZEBRANIA

KOŁO HISTORYKÓW SUJ W KRAKOWIE urządza w niedzielę 12 bm. o godzinie 6 wieczorem w sali 62 Coll. Nov. II piętro odczyt p. prof. dr. W. Semkowicza pod tytułem „Zmiany Wisłoujścia w czasach historycznych", jako drugi odczyt z cyklu na temat „Polska, a problem morza w przeszłości". Wstęp 50 i 25 groszy.

„REKLAMA W HANDLU W CHWILI OBECNEJ". Na ten temat staraniem krakowskiej Kongregacji kupieckiej wygłosi odczyt inż. architekt Józef Koniuszewski we wtorek 14 bm. o godzinie 8 wieczorem w sali Muzeum przemysłowego przy ul. Smoleńskiej. Wstęp bezpłatny.

WALNE ZEBRANIE OBWODU KRAKOWSKIEGO ZWIĄZKU LEKARZY z odczytem dra Wiktora Frommera „Upadek materjalny lekarzy i środki zaradcze", odbędzie się w niedzielę 12 bm. o godzinie 16 w sali Towarzystwa lekarskiego przy ul. Radziwiłłowskiej 4.

SPORT

GRY SPORTOWE. — Finały mistrzostw zimowych siatkówki okręgu krakowskiego jako eliminacje do ogólnopolskich zawodów o puhar PZGS rozegrane zostaną dziś w sobotę na sali YMCA. Grają o godzinie 17 AZS—Wawel i Cracovia—YMCA. To ostatnie spotkanie zadecyduje o zdobyciu mistrzostwa. O godzinie 18'30 zawody koszykówki Wawel—Garbarnia.

SEKCJA GIMNASTYCZNA RTS JUTRZENKA kontynuuje kursa gimnastyczne, które odbywają się na sali krakowskiego ośrodka wychowania fizycznego (ul. Zwierzyniecka 26, we czwartki dla pań, we wtorki i soboty dla panów od godziny 20 do 21. Gimnastykę prowadzi kwalifikowany instruktor. Opłata dla pań 1 złoty, dla panów 1'50 zł. miesięcznie. Zgłoszenia w dnie ćwiczeń w westybulu w sali gimnastycznej od godziny 19'30 do 20, w inne dni przy ul. Krakowskiej 23, I piętro od godziny 20 do 21.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

SENSACYJNA ROZPRAWA O PODPALENIE I OSZUSTWO

W piątym dniu rozprawy w krak. sądzie przysięgłych przeciw Reichertowi i Dudziakowi oskarżonym o zbrodnię podpalenia i oszustwa asekuracyjnego przewodniczący dr. Cieślewski zapowiedział, że o ile tosamo pytanie będzie zadawane przez obronę po raz drugi, takie pytanie uchyli. Następnie rozpoczęło się przesłuchiwanie świadków. Między innymi zeznawał em. generał Zapałowicz, który pozostawał w stosunkach finansowych z firmą „Orient" jako członek tejże firmy. Świadek namawiał Reicherta, by się ubezpieczył od ognia. Św. Borkowski jako ciężko chory na rozprawę nie przybył a dostawienie go na salę sądową uzależnił trybunał po naradzie od orzeczenia lekarskiego. Po przesłuchaniu jeszcze kilku świadków rozprawę odroczono do dnia dzisiejszego.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Sobota: „Romans" (premjera).
Niedziela popołudniu: „Mademoiselle"; wieczorem: „Romans".
Poniedziałek popołudniu: „Dom otwarty". wieczorem: „Opowieści Hoffmana".

KINOTEATRY

Adria: „Trader Horn".
Apollo: „Białe szaleństwo".
Atlantic: „Bezdomni" (Sowkino).
Bagatela: „Bezdomni".
Dom żołnierza: „Zbrukana lilja".
Muzeum: „Pieśniarz Paryża".
Promień: „Syn białych gór" (Louis Trenker i Mary Glory).
Słońce: „Liljanka ma kłopot z miłością" (Liljana Harvey).
Świt: „Halka" (Ladis Kiepura).
Sztuka: „Raj podlotków".
Uciecha: „Wiktorja i jej huzar" (Ivan Petrowicz).
Wanda: „10 procent dla mnie".

RADJO KRAKOWSKIE

Sobota 11 lutego

11.40: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon i komunikat meteorologiczny. 13.15: Poranek szkolny ze Lwowa. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Wiadomości wojskowe. 15.35: Słuchowisko dla młodzieży. 16.00: Gramofon. 16.40: Odczyt z Warszawy: „Wrażenia z Malagi". 17.00: Audycja dla chorych. 17.40: Odczyt aktualny z Wilna. 18.00: Muzyka lekka. W przerwie: Wiadomości bieżące. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Przegląd polityki zagranicznej ubiegłego tygodnia — wygłosi dr. Reguła. 19.30: „Na widnokręgu". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Muzyka lekka. W przerwie: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 22.00: Koncert szopenowski z Warszawy. — 22.40: Feljeton z Warszawy: „U studni trzech braci". 22.55: Komunikat meteorologiczny. 23.00: Muzyka lekka i taneczna. W przerwie o 23.30: Wiadomości z kraju dla członków polskiej ekspedycji polarnej na Wyspie Niedźwiedziej. 24.00: Hejnał.

Niedziela 12 lutego

10.05: Nabożeństwo z Poznania. 11.58: Sygnał czasu, hejnał i komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. W przerwie: Pogadanka: „Kobieta a organizacje społeczne i zawodowe". 14.00: Gawędy podhalańskie — p. Władysława Doruli. 14.20: Muzyka z Wilna. 14.40: Odczyt: „O potrzebie i znaczeniu teatru ludowego" — wygłosi K. Krumłowski. 15.00: Muzyka z Wilna. 16.00: Program dla młodzieży. 16.25: Gramofon. 16.45: Odczyt: „Ideały rycerskie średniowiecza" — wygłosi prof. dr. Marjan Jedlicki. 17.00: Koncert z Warszawy. 18.00: Koncert muzyczno-wokalny z Warszawy. 18.30: Muzyka lekka. W przerwie: Wiadomości bieżące. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.25: Słuchowisko z Warszawy: „Dom kobiet" — Nałkowskiej. 20.00: Godzina wesołej muzyki z Warszawy. 21.00: Wiadomości sportowe. 21.10: Muzyka operowa z Warszawy. 22.35: Gramofon. 22.55: Komunikat meteorologiczny. 23.00: Muzyka taneczna.

Związki i zgromadzenia

—o—

OKRĘGOWY KOMITET ROBOTNICZY PPS KRAKÓW—MIASTO odbędzie posiedzenie w poniedziałek 13 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sekretarjacie.

ZGROMADZENIE KOBIET odbędzie się w niedzielę 12 bm. o godzinie 4 popołudniu przy ul. Dunajewskiego 5, III piętro (oficyna lewa) z porządkiem dziennym: „Otwarcie poradni świadomego macierzyństwa". Referować będą tow. dr. Szymańska i tow. Gołąbowa, po referatach dyskusja.

BACZNOŚĆ TUROWCY ZE WSZYSTKICH DZIELNIC! W niedzielę 12 bm. o godzinie 10 rano w lokalu organizacji młodzieży TUR (ul. Dunajewskiego 5, III piętro) odbędzie się zebranie międzydzielnicowe. Obecność wszystkich TUR-owców obowiązkowa!

WIEC PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH odbędzie się we wtorek 14 bm. o godzinie 6'30 wieczorem staraniem Związku zawodowego pracowników umysłowych (Sławkowska 6) w sali Związku górników (Aleja Krasińskiego 16). Wiec ten ma zaprotestować przeciw: 1) skracaniu okresu zasiłkowego, pomniejszaniu i częściowym tylko wypłatom zasiłków dla bezrobotnych; 2) szkodliwemu projektowi scalenia ubezpieczeń społecznych; 3) zniesieniu samorządu w instytucjach ubezpieczeniowych; 4) 14-dniowemu wypowiedzeniu dla pracowników umysłowych w projekcie komisji kodyfikacyjnej; 5) obniżkom poborów, przedłużaniu czasu pracy i pobieraniem przez uprzywilejowanych podwójnym i nadmiernym płacom; 6) popieraniu istniejących i tworzeniu nowych karteli. Wiec ten ma dobitnie zaprotestować przeciw generalnemu atakowi na dotychczasowe socjalne zdobycze pracowników umysłowych. Główny referat wygłosi tow. M. Statter.

ODCZYTY TUR

ZZK (ul. Warszawska 15): w sobotę 11 bm. o godzinie 7 wieczorem tow. Wł. Matula: „Rola klasowych Związków zawodowych w dobie obecnego kryzysu".

Płaszów (TUR): niedziela 12 bm. o godzinie 4 popołudniu tow. Hochfeld: „Co to jest hitleryzm".

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

SPÓŁDZIELNIA KREDYTOWA ROBOTNICZA
w Nowym Sączu, ul. Batorego l. 78

zwołuje na dzień 26-tego lutego 1933 r. o godzinie 10-tej przed południem w sali Domu Robotniczego ul. Zygmuntowska

XXI Zwyczajne Roczne
Walne Zgromadzenie

z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i rachunków za rok 1932.
3. Sprawozdanie Rady Nadzorczej z czynności i kontroli za rok 1932 i wniosek o udzielenie Dyrekcji absolutorjum.
4. Rozdział zysku za rok 1932.
5. Oznaczenie granicy najwyższego obciążenia Spółdzielni.
6. Oznaczenie najwyższej sumy kredytu dla jednego członka Spółdzielni.
7. Zatwierdzenie budżetu na rok 1933.
8. Wybór czterech członków Rady Nadzorczej i zatwierdzenie jednego członka Dyrekcji i jednego zastępcę Dyrektora.
9. Wolne wnioski.

W razie braku ustawowego kompletu członków o godzinie 10-tej odbędzie się Walne Zgromadzenie o godzinie 10-tej minut 30-ci bez względu na ilość członków obecnych.

Bilans i księgi są wyłożone do przeglądnięcia dla członków w lokalu Spółdzielni.

Za Radę Nadzorczą:
Sekretarz: Winter Edward. Prezes: Bogucki Jan.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego